Nr. 490. Rok XII. Lwów, poniedziałek 21 października 1907. **Wydanie popołudniowe**

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego** we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego** we Lwowie. — Adres dla telegramów: **Słowo** Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Unia demokratyczna.

Niezbędną rzeczy konsekwencyą, gdy powszechne wybory wykazały zdecydowaną przewagę w społeczeństwie prądów demokratycznych, i żywioły demokratyczne uzyskały większość w Kole polskiem, musiało wcześniej czy później przyjść do silniejszego zbliżenia między poszczególnymi odłamami demokratycznego obozu.

Wynik wyborów powołał je bowiem do pracy twórczej, wyprowadzając z sytuacyi mniejszości, której przystoi rola opozycyi, na arenę pozytywnych działań politycznych.

Nazajutrz po wyborach wskazywaliśmy, że „demokracya powołaną jest teraz do wzmocnienia — jak się okazało — zbyt słabych fundamentów naszego życia narodowego, do przebudowy naszego ustroju społeczno-politycznego, na którym zbyt silnie wyciśnięte jest piętno stanowej struktury, do założenia podstaw rzeczywistego postępu ekonomicznego w kraju naszym“, a „praca twórcza jednoczy ludzi i stronnictwa“. I choć w pierwszych chwilach po zwołaniu parlamentu do zbliżenia takiego grup demokratycznych w Kole nie przyszło, mimo to stwierdzając, iż bliższe bodaj nawiązały się na razie związki między frakcyą demokratyczną a konserwatystami, niżli między narodową demokracyą a tą pierwszą, nie wątpiliśmy jednak, że „z biegiem czasu, na tle pozytywnej pracy ustaną różne animozye“ z czasów walki przedwyborczej, które dzieliły pojedyńcze odłamy demokracyi.

Taką pracą pozytywną, do wypełnienia której w pierwszym rzędzie została powołaną demokracya — jest sejmowa reforma wyborcza. I na samym początku już ubiegłej sesyi sejmowej zarysowała się tak jasno nieuchronna konieczność łącznej całego obozu demokratycznego walki o tę reformę przeciwko większości sejmowej, że można było już całkowitą mieć pewność iż „niedługo będzie mógł trwać zawarty w Kole polskiem sojusz demokratów z konserwatystami... że nie przetrwa on toczącej się w Sejmie walki o reformę wyborczą“.

Zawarta obecnie w Kole unia demokratyczna, jest logiczną tylko konsekwencyą zasadniczej zmiany jakiej polityczna sytuacya kraju naszego uległa wskutek zaprowadzenia powszechnych do parlamentu wyborów.

Nie chodzi tu o chwilowy sojusz, podyktowany drugorzędnymi bieżącej taktyki względami, jak sądzi wiedeński korespondet „Czasu“, ani też, jak przypuszcza on również, o zmowę dwóch stronnictw przeciwko innym partyom skierowaną.

Bo jak to przed niespełna miesiącem pisaliśmy, rozpatrując „drogi demokratycznej polityki“: „celem demokracyi nie może być zniszczenie czy to konserwatywnych stronnictw, czy też stronnictwa ludowego. Żadnego nie jest wrogiem bezwzględnym. Bo nie do postawienia się na ich miejsce dąży, nie do narzucenia przemocą czy chytrością swej woli narodowi zmierza; ale do wyrowadzenia politycznego życia narodu na tory, prowadzące do unarodowienia go w ścisłem tego słowa znaczeniu, aby było produktem świadomej najszerszych jego warstw woli“.

Nadszedł dziś czas ostatni, aby narodową naszą politykę na tę drogę skierować. Wybory do parlamentu wykazały z bezlitosną szczerością spowodowaną przez rządy konserwatywne dezorganizacyę politycznej myśli naszych warstw ludowych. W wyborach tych kierowana dotychczas bezwzględnie przez partye konserwatywne polityka nasza narodowa poniosła klęskę. Boć klęską narodową jest fakt, iż połowa głosów włościańskich padła przeciwko Kołu polskiemu. Czego nie zdziałał ucisk rosyjski, ani terror socyalistyczny w Królestwie — to zdziałały złe rządy naszych konserwatystów.

Dłużej polityki takiej nasz naród nie wytrzyma. Musi ona stanowczo się zmienić — pod grozą zupełnego bankructwa.

Obowiązek wprowadzenia jej na nowe tory cięży na demokracyi. I uchylić się odeń nie może, nie wolno jej od niego się uchylać.

Poczucie tego obowiązku — jest tym łącznikiem, który związał dziś unię demokratyczną.

Unia ta wytwarza zdecydowaną większość demokratyczną w Kole polskiem. Dotychczasowe doświadczenie przestrzega przed najlżejszym w tym względzie optymizmem; być może jednak, że fakt ten skłoni wreszcie ludowców do wstąpienia do Koła i że koncentracya żywiołów demokratycznych w Kole da w rezultacie koncentracyę wszystkich sił polskich w Izbie posłów.

W każdym zaś razie przyczyni się ona znakomicie do wyjaśnienia politycznych pojęć w narodzie. Ludowcy muszą teraz powiedzieć otwarcie, czy uznają solidarność narodową, czy też ponad nią stawiają solidarność stanową. Wykręcać się nadal frazesem, iż w zasadzie są za solidarnością narodową, ale nie pod komendę konserwatystów — już teraz nie mogą.

I na jedno jeszcze należy zwrócić uwagę.

Wiedeńskie Koło polskie, stojąc wyraźnie pod flagą demokratyczną, zbliża się o wiele silniej pod względem ideowym do Koła petersburskiego i poczucie w niem łączności naczelnych celów naszej tu polityki z polityką polską innych zaborów wzmocnić się musi znacznie. Nie pozostanie to oczywiście bez wpływu na te grupy demokratyczne, co wyrosły były na specyficznie galicyjskim terenie, przyspieszając w nich ewolucyę pojęć, której pierwszym objawem było już zerwanie z ich strony wszelkiej z socyalistami łączności.

Pierwszy występ publiczny nowego ambasadora niemieckiego.

Wiedeń, 20 września.

(A) Pan von Tschirschky und Bögendorff urzęduje jeszcze na berlińskiej Wilhelmsstrasse. Pojedzie do Wiednia dopiero wtedy, gdy nowy sekretarz stanu, pan von Schoen obejmie urzędowanie. Już teraz jednak chciał sobie przygotować grunt w Wiedniu. Przyjął na posłuchaniu współpracownika wiedeńskiej „Neue Freie Presse“.

Zaczął rozmowę wyrażeniem nadziei, że silny organizm cesarza Franciszka Józefa przetrzyma chorobę. Potem opowiadał o sobie. Austryę zna od dawna. Jego ojciec, jako długoletni dyrektor generalny kolei państwowych saskich, często przyjeżdżał do Austryi. Czasami na owe wycieczki brał syna. Ma krewnych, którzy jako oficerowie służą w armii austryacko-węgierskiej. Sam był przez kilka lat sekretarzem ambasady niemieckiej w Wiedniu. Jeszcze za księcia Henryka Reussa. Potem co roku odwiedzał Austryę i Węgry, aby się zobaczyć z rodziną żony.

— Mam prawo zatem — mówił — utrzymywać, iż znam dobrze kraj i stolicę. Zawsze czułem się tam swojsko. Charakter ludności napawa mię sympatyą. Życie wiedeńskie podoba mi się. Rozkaz cesarski, posyłający mię do Wiednia, powitałem przeto z uciechą. Szybko też zapewne na ulicy Metternicha będę się czuł jak w domu...

— Naturalnie — oświadczył pan Tschirschky w dalszym ciągu — ambasady niemieckiej w Wiedniu nie uważam za stanowisko, na którem możnaby wypoczywać. Wiem, iż będę miał tam do załatwiania ważne zagadnienia. Cieszę się z góry. Zyskam bowiem sposobność rozwinięcia działalności. Mojemu urzędowaniu wyjdzie niesłychanie na pożytek fakt, iż mogę liczyć na zgodę najlepszą z baronem Aehrenthalem. Działaliśmy wspólnie w Petersburgu. Wówczas poznałem go lepiej

Apollo i Dyonizos.

(Apollo und Dionysos, kritische Studie über Friedrich Nietzsche von Ernest Seilliére. Wacław Berent: Źródła i ujścia Nietzscheanizmu.)

III.

Byłoby rzeczą ze wszechmiar ciekawą przejrzeć literaturę ostatnich czasów, by zobaczyć, jak kolejno zmieniały się źródła bolu duszy ludzkiej.

Był czas dość długi, w którym dusza ta cierpiała metafizyczny głód poznania, utyskiwała boleśnie na niedostateczność naszej wiedzy, skarżyła się na niemożność wniknięcia w istotę rzeczy. Z czasem źródło cierpienia zmieniło się, i ów pesymizm metafizyczny, wynikający z „ignorabimus“ Du Bois Raymonda zatarł się prawie w zupełności. Chyba ostatnim pełnym jego wyrazem była poezya Leconte de Lisle'a. A przynajmniej, jeśli nie zatarł się całkowicie, to przetworzył się do niepoznania, przenosząc swe motywy ze świata zewnętrznego w wewnętrzny.

Źródła bólu przesunęły się gdzieindziej. Zagadką stało się w miejsce „rzeczy samej w sobie“ samo życie, równie niedostępne i nieprzeniknione i powstała nowa metafizyka — metafizyka życia. Snać przeznaczeniem duszy ludzkiej chorzeć zawsze na metafizykę.

Odpadłaby dziś już tym sposobem pierwsza część początkowego monologu Fausta, powstałoby jednak co innego, powstałaby tęsknota, wyrywająca go po za ściany mrocznej pracowni z „czasów głuchy szum, zamętu wir, w wypadków tłum“ — powstałby ów moment, w którym Faust przekreśla w początkowych słowach ewangelii wyraz: logos i zastępuje go słowem: czyn. Przetrwałby w dziele Goethego, przy uwzględnieniu wiekowego oddalenia rozdźwięk dwóch sfer, dwóch dążeń, prawie że dwóch stron bytu, przecinający głęboką rozpadliną istnienie ludzkie oddawna.

Ludność nagromadziła sobie ogromny zapas wartości idealnych, zapas olbrzymio spiętrzony. Rozłamała się też organiczna całość bytu człowieczego, wystrzeliły z niej skaliste wyniosłości, ginące wierzchołkami gdzieś w górze, w mrokach, w atmosferze tak rozrzedzonej, że nią czasem oddychać trudno. Strome ścieżki po nich wykuł głód nieskończoności, pragnienie wielkich dali, na zboczach rozsiadło się królestwo wszelakich ideałów, wszelakich postulatów, a tymczasem, w dole, na nizinach, przewala się — życie. Najgorsze, że między wyżyną a dołem nie ma mostu, i że ci, co prą się na szczyty, czasem wyciągnąwszy tęsknie ramiona w dół, staczają się w przepaść.

Którędy szedł ten rozłam? — Dalekiemi drogami. Logicznej linii początków jego szukać by przyszło w mrocznej przeszłości — trzebaby śledzić ją, jak gubiąc się w czasach Odrodzenia, później obrysowywała szlachetną postać arcysmutnego królewicza duńskiego, a wreszcie w tysiączne przeszła rozgałęzienia w dzisiejszej chwili. Może był to ten sam rozłam, który zaznaczył się w platońskim rozdziale duszy i ciała — który później, obok kantowskiej „krytyki czystego rozumu“, postawił „krytykę rozumu praktycznego“, a także wyraził się w Schillerowskiem przedstawieniu ideału rzeczywistości... Może to ten sam wreszcie, co w dobie obecnej rozmaicie się różniczkując i stwarzając przeróżne koncepcye życia, odezwał się w przelicznych owych antynomiach, jak myśl i czyn, kontemplacya i działanie i — jeśli kto zechce, także... Apollo i Dyonisos...

Największą antynomią chyba stał się sam człowiek i życie.

Stanęły naprzeciw siebie dwie dziedziny obce sobie, dla siebie nieprzeniknione. Może nigdzie lepiej nie wyraziło się to, jak w owej mimochodem rzuconej skardze jednego z poetów, który zresztą na niemoc życia najmniej jeszcze może skarżyć się:

Życia ogromne morze grzmi przedemną
A ja na brzegu stoję zadumany,
Oczy mam tylko w dal utkwione ciemną.
Na jawie przędę z mgieł obrazy senne,
By okryć niemi to morze bezdenne,
Co z takim hukiem swoją wieczność toczy...

Pobudowaliśmy sobie dusze w gotyckie strzelistości, pognębiliśmy „ciało“ do cna — odbiło się to zresztą zarówno w sztuce jak rzeczywistości — zapomnieliśmy jednak drobnostkę, zapomnieliśmy żyć — żyć mocno, silnie, bezpośrednio.

I skoro nachylimy ucha nad tym konfesyonałem ludzkości, jakim jest literatura, wnet uderzą nas głosy świadczące, że świadomość tego nurtuje ją oddawna i od czasu do czasu rozmaicie się wypowiada.

Stąd owe różne, przeróżne „Odrodzenia“, „Zmartwychwstania“, „Wskrzeszenia“ i t. p., któremi zaroiła się literatura ostatnich lat. We Włoszech d'Annunzio, zacząwszy od hymnów, wyśpiewanych na cześć radosnej, zdobywczej młodości, co „wsłuchuje się we wszelką muzykę, uwielbia wszelki kształt znikomy“ i „patrzy płomiennemi oczami w boską twarz świata tak, jak kochanek spogląda na kochankę“ — buduje planowo i szematycznie obmyślaną trylogię, obejmującą problem stosunku człowieka do życia, dając niestety w równoważeniu koncepcyę artysty estetyzującego rzeczywistość.

We Francyi koło pisma „L'Art et la Vie“ grupuje się jako reakcya przeciw intelektualistom grupa neoidealistów, jak ksiądz Charbonnel, Béranger, i teoretyk tej grupy, Pujo. Wychodząc z poważnego zapatrywania się na życie, przeprowadzają surową likwidacyę dotychczasowych jego podstaw, głosząc w sztuce zasadę: „l'art pour la vie“, a w życiu: opanowanie rzeczywistości. Usiłowanie ich jednak — w istocie swej bardzo szlachetne — pozostało bezowocne, nie usuwając bowiem rozłamu, przesuwało tylko w gruncie rzeczy punkt ciężkości i podstawę życia ze sfery intelektualnej w uczuciową.

Ibsen wreszcie tworzy całą galeryę ludzi rozbijających się o nieumiejętność życia, począwszy od chorego na absolut etyczny Branda, aż do ostatniej postaci Rubeka. Galeryę tę zamknął w końcu epilogiem, zestawiającym najsilniej przeciwieństwo „nizin“ i „szczytów“ — po których przewala się śmiercionośna lawina.

Można też wierzyć, że jakąkolwiek będzie owa gorąco szukana formuła życia, czy owa Spinozy: „non

i nauczyłem się cenić. Gdy na wiosnę roku bieżącego przybył do Berlina celem przedstawienia się cesarzowi Wilhelmowi, mówiliśmy wspólnie o wszystkich bieżących sprawach politycznych i mogliśmy stwierdzić okoliczność pocieszającą wspólności zapatrywań. Baron Aehrenthal przysłał mi teraz list, winszujący w sposób niesłychanie uprzejmy nominacyi na ambasadora i zapewnił, że będziemy zgodnie, oraz pożytecznie działali w myśl przymierza.

Potem wyśpiewał pan Tschirschky hymn na cześć przymierza Rzeszy Niemieckiej z Austo-Węgrami i na cześć trójprzymierza. Gdyby był na owym hymnie zakończył, nic nie możnaby wynurzeniom nowego ambasadora zarzucić. Ale pan Tschirschky und Bögendorff nie umiał zamknąć buzi w porę. Powiedział o jedno słowo za dużo. Co gorsza, słowo nieprawdziwe!

— Jeszcze jedno słowo — oświadczył nowy ambasador — na zakończenie. Kilkakrotnie opowiadano rozmaite bajki o rzekomem mieszaniu się ambasadora niemieckiego do polityki wewnętrznej austryackiej i węgierskiej. Wszystko, co kiedykolwiek o tem pisano lub mówiono, jest jaskrawą niedorzecznością. Będę przebywał w Wiedniu, jako przedstawiciel interesów niemieckich, jako wierny przyjaciel Austro-Węgier i jako obserwator tamtejszych wypadków. Lecz nigdy, choćby tylko na chwilę nie pomyślę o tem — tak samo, jak nigdy nie myślał o tem którykolwiek z moich poprzedników — aby się mieszać do stosunków wewnętrznych Austryi albo Węgier.

Zręczna dyplomacya nie polega na mijaniu się z prawdą. Są fakty, których istnienia niepodobna zgładzić przeczeniem. Dyplomata istotnie wytrawny nie mówi o nich, ale nigdy nie usiłuje wmówić, iż tych faktów nie było. Taki wysiłek ośmieszyłby go najniepotrzebniej.

Panu Tschirschkemu zdaje się, że potrafi skłonić świat polityczny w Austryi do wykreślenia z pamięci burmistrzowania po Wiedniu Filipa księcia Eulenburga, jego kampanii prasowej przeciwko Franciszkowi hr. Thunowi, jego przechwałek po upadku tego prezesa ministrów. Trud daremny! Bardzo pięknie ze strony nowego ambasadora, że obiecuje działać ściśle wśród granic, zakreślonych urzędem. Ale jest to właściwie rzecz tak sama przez się zrozumiała, że pan ambasador nie powinien się tem przechwalać. Powtóre, obroną swych poprzedników przypomniał niepotrzebnie jedną z najbardziej niemądrych kart historyi dyplomacyi niemieckiej nowoczesnej. Po trzecie wreszcie, odrazu wzbudzić musiał nieufność ku swojej osobie. Jakże bowiem można ufać ambasadorowi, który jeszcze nie objąwszy urzędowania, publicznie się mija z prawdą. Stanowczo o jedno słowo powiedział za dużo — pan Tschirschky und Bögendorff.

To wystąpienie niefortunne nowego ambasadora zmusza wszystkie żywioły nieprusofilskie w Austryi do ścisłego kontrolowania jego działalności. Debiut nie wróży nic dobrego. Gotowe się powtórzyć czasy Filipa księcia Eulenburga, gdy na ulicy Metternicha nikt nie mógł się doszukać ani taktu, ani prawdy.

Sejm 17-ty Związku Narodowego Polskiego.

W ubiegłym tygodniu podaliśmny na podstawie relacyj polskich pism amerykańskich krótki przebieg obrad powyższego Sejmu; obecnie zamieszczamy oryginalne sprawozdanie Tomasza Siemiradzkiego jednego z uczestników Sejmu, długoletniego redaktora „Zgody“ i najwybitniejszego z działaczy polskich w amerykańskiej Unii, któremu Związek zawdzięcza lwią część szybkiego rozwoju w ostatnich latach. On to swoją ogłędną polityką stępił w znacznym stopniu antagonizm, jaki panował między Związkiem a organizacyami klerykalnemi. Sprawozdanie pióra tak wybitnej osobistości przyczyni się — mamy nadzieję — do większego zainteresowania działalnością naszej braci za Oceanem. Red.

Chicago, 5 października.

Sejm XVII Związku Narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej odbył się w Baltimore, md. w dniach 23-29 września. Związek Narodowy polski jest obecnie największą organizacyę polską nie tylko w Ameryce, lecz prawdopodobnie na całym świecie. Należy do Związku przeszło 55.000 osób, w tej liczbie przeszło 20.000 kobiet; a że do Związku wstępują tylko osoby dojrzałe w wieku od lat 18 do 50, więc, licząc dzieci i starych rodziców, można śmiało utrzymywać, że w Związku nieoficyalnie jest ze 300.000 dusz, czyli więcej niż dziesięć procent całego wychodźctwa polskiego na drugiej półkuli. Nie trzeba przytem zapominać, że do Związku należy najświatlejsza i najzamożniejsza część wychodźctwa z wyjątkiem księży, prawie wszyscy lekarze, prawnicy, urzędnicy, przemysłowcy, kupcy, większa część dziennikarzy, pisarze, artyści, uczeni polskiej narodowości są związkowcami. Jest też i kilkunastu księży w Związku z młodszej generacyi i byłoby o wiele więcej, gdyby nie mocna jeszcze opozycya ze strony starszego kleru, który nie może darować Związkowi, że przyjmuje wszystkich Polaków bez różnicy wyznań.

Związek ze swej strony broni się przeciw zarzutowi bezwyznaniowości, powołując się na wszystkie nowożytne państwa, społeczeństwa, partye, stowarzyszenia i t. d., które nie pytają swych członków o wyznanie; Związek stawia kwestyę wyznania w sposób następujący: czy Polska, gdyby jutro odzyskała swój byt polityczny, robiłaby jaką różnicę między swymi obywatelami z racyi ich wyznania? Rzecz prosta, że nie. A więc co będzie dobre dla Polski niepodległej jutro, musi być dobrem dla Zwiazku Narodowego polskiego dziś i na tem koniec. Swoją drogą olbrzymia większość Związkowców, prawdopodobnie 95 prc., są dobrymi katolikami, należą do parafii, budują kościoły, plebanie i szkoły parafialne i płacą sumiennie na utrzymanie księży. Poza tem jest w Związku kilku żydów Polaków, kilkudziesięciu protestantów, parę tysięcy tak zwanych niezależnych, no i garść socyalistów, którzy są zazwyczaj bezwyznaniowcami. Wojna więc części kleru polskiego ze Związkiem toczy się nie o faktyczną jakoby bezwyznaniowość, lecz o zasadę; oni twierdzą, że tylko katolik jest Polakiem, a Związek upiera się przy swojem, że Polakiem jest każdy, kto się za Polaka uznaje.

Związek Narodowy polski jest organizacyą polityczną i zarazem ubezpieczeniową. Jako ciało polityczne, Związek pracuje nad utrzymaniem i zachowaniem polskości wśród wychodźctwa i nad krzewieniem oświaty i patryotyzmu. Jako organizacya ubezpieczeniowa Związek daje swym członkom możność ubezpieczać się w nim na życie, na sumę 300, 600 lub 900 dolarów taniej, niż w innych organizacyach amerykańskich. Asekuracya w Związku jest jednocześnie dobrodziejstwem i pułapką. Kogo nie można wziąć na ideę, tego się bierze na tanią asekuracyę, a skoro się taki raz dostanie do Związku, to już wcześniej czy później wyrobi się na dobrego Polaka i patryotę. Od czasu swego założenia Związek wypłacił już przeszło trzy miliony dolarów wdowom i sierotom, a w dodatku wydał poważną sumę na wsparcia jednorazowe w chorobie lub w razie jakiego nieszczęścia wyjątkowego. Jest na ten cel osobny wydział wsparć, do którego każdy członek płaci jednego centa na miesiąc.

Sejm XVII miał do załatwienia kilka spraw bardzo ważnych. Pierwszą z nich była zmiana systemu opłacania podatków asekuracyjnych. Stary system, polegający na tem, że ile wypadało wypłacić spadkobiercom po członkach zmarłych w ciągu miesiąca, tyle się rozkładało na wszystkich członków żyjących, nie wytrzymywał krytyki ze stanowiska teoryi asekuracyi życia. Zmieniono go więc na Sejmie XVII na system tak zwanego podatku stopniowego, który obowiązuje we wszystkich towarzystwach ubezpieczeniowych w Ameryce. Dalej znaczna większość związkowców domagała się, aby Związek wydawał własny dziennik, któryby, będąc wolnym od wszelakich wpływów ubocznych, niósł między lud czystą oświatę w duchu narodowym. Projekt ten nie podobał się naturalnie wydawcom już istniejących dzienników, którzy się obawiali potężnego konkurenta.

Stąd walka w prasie, huczek nielada na Sejmie, żwawa agitacya za i przeciw i w rezultacie uchwała, że Związek ma wydawać pismo codzienne obok swego urzędowego organu „Zgody“, lecz pismo to ma być nieprzymusowem dla członków i ma się utrzymywać wyłącznie z prenumeraty, ogłoszeń i innych godziwych dochodów, nie narażając na szwank funduszów Związku. Nowoobrany zarząd centralny ma się zająć puszczeniem w ruch uchwalonego przez Sejm dziennika związkowego, przez co przybędzie wychodźctwu polskiemu pismo poważne i wielce wpływowe, a w bliskiej przyszłości o wiele tańsze i lepsze od pism prywatnych, gdyż Związek nie mając prawa robić na piśmie interesu, będzie obracać wszelką nadwyżkę dochodów nad rozchodami na ulepszenie pisma i zniżenie prenumeraty.

Trzecią ważną sprawą był kongres narodowy polski, polecony Sejmowi przez cenzora w jego orędziu. Jak w swoim czasie wyjaśniła „Zgoda“, idzie tu o urządzenie zjazdu wybitnych działaczów na niwie narodowej, bez różnicy wyznań i partyj, w Waszyngtonie w dniu odsłonięcia pomników Pułaskiego i Kościuszki. Jak wiadomo pomnik Pułaskiemu stawiają Stany Zjednoczone, a Kościuszce stawia Związek ze słabym bardzo udziałem Polaków, nie należących do organizacyi. Obydwa pomniki będą odsłonięte w jednym dniu w stolicy kraju z udziałem prezydenta, senatu, kongresu i ciała dyplomatycznego. Z tą właśnie uroczystością Sejm uchwalił połączyć kongres narodowy i polecił zarządo

---

ridere; non lugere, neque detestari, sed intelligere“ — w gruncie jałowa i bezpłodna — czy też jaka inna, nie stworzy ona zbawczego pomostu.

Owszem, rzec można, że postępujemy na drodze uduchowiania się — rozumie się w znaczeniu moralnem, nie społecznem. W czasach ostatnich wśród różnych walorów życiowych zdobyliśmy jeszcze jeden. Jest nim sztuka.

Życiu przybyła nowa wartość idealna — dodajmy zupełnie świeża.

Napróżno bowiem szukalibyśmy jej u tych wszystkich teoretyków filozofii życia, którymi tak mnoży się wiek 17 i 18 we Francyi, u moralistów takich jak La Rochefoucauld, Vauvenargues, chociażby Pascal i tylu innych, spisujących owe rozliczne Pensées, Maximes etc. — mimo, iż wówczas na południu jedna doba wielkiej sztuki właśnie dopiero się skończyła, a na północy równie wielkiej była w rozkwicie.

Nie znaleźlibyśmy jej nawet u Da Vinci'ego, który był nie tylko jednym z największych twórców, ale — co ważniejsze o wiele — jedną z najpotężniejszych całości duchowych.

I zdaje mi się, że gdyby dziś kto zapragnął napisać taką aforystyczną filozofię życia, musiałby niezbędnie poświęcić wiele miejsca rozważaniom nad znaczeniem sztuki, jako czynnika życiowego, nad stosunkiem człowieka do niej, nad posłannictwem wybrańca-artysty.

Bóstwa jednak bywają detronizowane. Przed laty mniej więcej trzydziestu, takim najwyższym regulatorem życia, głównym punktem jego ciężkości była nauka. Potem miejsce jej zajęła sztuka. Stała się też miejscem świętem świętych, jakąś naczelną wartością — zaważyła odrazu nad całością spraw ludzkiego ducha. Można też być często świadkiem wymownego objawu jak głosy sceptycznie brzmiące wobec wszelkich objawów życia, głosy owych „ostatnich ludzi“ Zaratustry — z chwilą zbliżenia się do tego sanktuarium przemieniają się w szept pobożny i kornego namaszczenia pełen. Sztuka stała się objawieniem metafizycznych prawd, docierających do absolutu i do wyrażenia „rzeczy samej w sobie“.

Możnaby przysiądz, że nowy Faust, gdyby się dziś ukazał, zacząłby swe przekorne tłumaczenie ewangelii od słów: „Am Anfang war die Kunst...“

W czasach tych artysta stał się piastunem najwyższej wartości — artysta żyjący za pan brat z absolutem i — tworzący w męce — koniecznie w męce. Lubimy przynajmniej mówić o mękach tworzenia. Nie umiemy nawet tworzyć tak, jak podobno tworzyli mistrze Odrodzenia: z radością w samorzutnym wylewie sił twórczych. Na to jesteśmy zbyt smutni. Wogóle przywykliśmy się smucić, zapominając, że „smutek winien być hańbą człowieka“. Doszło do tego, że smutek i melancholia nabrały poniekąd cech dostojeństwa i byliśmy świadkami jak ów pęd do smutku, w literaturze i życiu — powyrastał wreszcie w kształty karykaturalne i rozlewał się falą płytką, choć szeroką, pełną mułu wstrętnego, a czasem aż cuchnącego...

Ach zaprawdę, duszno jest bardzo — nie tylko duszno ale i mdło i obrzydliwie czasem. Szczęściem fala ta — płytka, jak rzekłem, cofa się dziś, zostawiając tylko gdzieniegdzie osad lepki i brudny...

Nie wyrzekajmy jednak przez to w owej dobie rozmaitych nieustosunkowań bytu, cierpieniu — byle było ono owocne i zapładniające — byle dawało świadectwo wewnętrznej sile i energi,i a nie omdlałej słabości. Wszak i ono należy do pełni skali życiowej — i ono wchodzi w skład gry życia.

Jeno my dziś tej gry nie znamy. Przenieśliśmy punkt ciężkości naszego istnienia gdzieś w zaświaty i pomnażamy skarbiec wartości idealnych, zapominając o tem — co było też błędem stoicyzmu a z nim i chrześcijaństwa, iż ideał nie jest celem, ale miarą dynamicznego napięcia sił człowieczych i jako taki tylko jest koniecznym — nie mniej przeto istnieje dla człowieka i przez człowieka, ad usum hominis, nie po za nim.

Zapominamy o tem — my — „strażnicy niezłomni“ skarbów, o których sami czasem wątpimy, czy coś zawierają...

I chociaż niekiedy w duszach naszych „takby się nam serce śmiało — do ogromnych wielkich rzeczy“, i „takby się gdzieś gnało, gnało i pragnęło wielkie skrzydła porozwijać i lecieć a nie dać się mijać“ — pozostajemy bezradni, niemocni, każdy własną tą historyą niekiedy wesołą, ale zawsze ogromnie przez to smutną“...

— — — — — — — — — — — —

Mam przed sobą w tej chwili fotografię antycznej rzeźby z bronzu — „Młodzieniec z Antykytery“. Przymykam oczy i widzę go jak od czasu, gdy go wyłowiono przy Cyterze, stoi w jednej ze sal ateńskiego muzeum narodowego, oparty na lewej nodze, prawą lekko dotykając ziemi, rękę wyciągnąwszy przed siebie, gibki, mocny, radosny, żywe ucieleśnienie Horacyuszowskiego „pede libero pulsanda tellus“... Widziałem też jakby cień jego przesuwający się wśród szaro-złotych, słońcem nasiąkłych marmurów Propilejów, wśród siedzeń teatru Dyonizosowego, widziałem go stojącego na wzgórzach Pnyksu, mającego za sobą olbrzymi złom Hymettu i w dali bielejące rozdarte łono Pentelikonu i patrzącego na zieloną równię attyckiej zatoki z widniejącym konturem Salaminy — chwałę Grecyi! Cień majaczący jak wzgardliwy wyrzut przeszłości.

Dalecyśmy od Greków, nawet od ludzi Odrodzenia, co jeszcze żyć umieli. Zabity w nas nerw życia, wola osłabła. Duch ziemi zawsze nam straszny i niepojęty, zawsze ma dla nas te słowa, co dla Fausta: „Tyś blizki ducha, co go sam pojmujesz, nie mnie“. „Złote drzewo życia“ jest miłem raczej, niż żywą prawdą. Czyż zresztą nasza biedna głowa wiedzieć może, gdzie jest prawda — czy tam „na szczytach“ — czy też w „nizinach“? A może są dwie prawdy — któż nam to powie? — Dusza ludzka nachyla się nad przepaścią je dzielącą — szuka przejścia, a nie znalazłszy

Molla Proszki Seidlitzkie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu obstrukcyę, trwale działają — Cena za pudełko **2 kor**

Główna wysyłka: Aptekarz A. MOLL, c. k. nadwor. dost. Wiedeń, I Tuchlauben 9.
Składy we Lwowie: JAKUB BEISER, A. Ehrbar, J. Wewiórski. — Jakób Piepes Poratyński, K. Sklepiński. apt. En grors: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Winckelera Syn, A. Szkowron, Piotr Mikolasch & Co.

Wódka francuska i sól Molla

ból koi przy wcieraniu przeciw podagrze i reumatyzmow i innych następstwach przeziębienia. — Najlepiej znany środek uniwersalny. Flaszka **kor. 1·90**.
3

wi centralnemu przystąpić do opracowania programu i odnośnego memoryału.

Poza temi trzema głównemi sprawami Sejm, dał cztery tysiące dolarów na krzewienie oświaty, w tej sumie 2500 na stypendya dla synów i córek związkowców, kształcących się w szkołach wyższych; dalej Sejm zatwierdził nadal podatki: centa miesięcznie od członka na mający powstać w Nowym Jorku związkowy dom emigracyjny, centa miesięcznie na przyszłą szkołę wyższą związkową, dwa centy miesięcznie na wykończenie pomnika Kościuszki w Waszyngtonie i centa na wydział wsparć. Skromnie to brzmi tu centa, tam dwa, lecz gdzie dają dziesiątki tysięcy ludzi, tam grosz idzie do grosza i ani się obejrzymy, jak z tych centów ludu roboczego powyrastają na ziemi amerykańskiej różne instytucye polskie dobroczynne i naukowe.

Ostatni dzień Sejmu, jak zwykle, był poświęcony przeważnie wyborom urzędników na następne dwulecie. Wybrani: cenzor A. Schreiber z Buffalo, N. Y; wicecenzor J. Śliwiński z Priceburga, pa; prezes zarządu centralnego M. B. Stęczyński, wiceprezes F. Ksycki, sekretarz generalny Sz. Czechowicz, kasyer M. Majewski; dyrektorzy: A. Ambrożewski, S. Błaszczyński, W. Kuflewski, W. Pijanowski, St. Osada; lekarz naczelny dr. W. F. Kuflewski. Redaktorem „Zgody“ został F. H. Jabłoński.

Niezmiernie miłym epizodem była gromadna wycieczka z całym sejmem do poblizkiego Waszyngtonu, w celu złożenia wieńców u stóp pomnika Waszyngtona przed kapitolem i u stóp biustów Kościuszki i Pułaskiego, które stoją w kapitolu w jednej z sal skrzydła senatu. Sejm in corpore z urzędnikami Związku i licznymi gośćmi, razem w sile około 500 osób, udał się we czwartek 26 września pociągiem specyalnym do stolicy i z dworca pomaszerował w ordynku do kapitolu. Dokoła pomnika Waszyngtona skupiło się naraz tylu Polaków, ilu jeszcze nigdy dotąd nieoglądała stolica Stanów Zjednoczonych. Pięknie i rzewnie przemówił siwowłosy starzec, pułkownik Smoliński, syn wychodźcy z r. 1831, poczem marszałek Sejmu ob. J. Romaszkiewicz z Bostonu wspiął się na cokół i złożył u stóp wielkiego Amerykanina piękny wieniec dębowy, przepasany wstęgami o polskich barwach. W kapitolu przemówił pod biustem Kościuszki ob. Jabłoński, a dwie delegatki Sejmu uwieńczyły kwiatami popiersia wielkich synów Polski, którzy z mieczami w dłoni stali niegdyś nad kolebką, „where liberty was born“, jak mówią Amerykanie, gdzie się wolność urodziła.

Z kapitolu droga prowadziła naturalnie do Białego Domu, gdzie rezyduje obecny „primus inter pares“, pierwszy sługa wolnego narodu, prezydent Stanów Zjednoczonych. Szczegóły były już ułożone zawczasu przez komitet złożony z cenzora i ob. T. M. Helińskiego, którego prezydent zna osobiście, i oto rozwarły się sze-

roko podwoje mieszkania jednego z największych mocarzy świata i Sejm polski wkroczył tam, gdzie dotąd nigdy nie było razem więcej jak trzech Polaków. Ustawiliśmy się w półkole, otwarły się drzwi sali i ukazał się na progu obywatel Teodor Roosevelt w szarem ubraniu spacerowem, jak przystało na wodza narodu wielkiego, lecz nie lubiącego się bawić w żadne ceremonie. „Ladies and gentlemen“, zagrzmiał głos silny, dźwięczny, pochodzący z głębi piersi zdrowej, a potężnej, „miło mi jest bardzo widzieć u siebie tak liczne zebranie. Cenzor wręczył prezydentowi adres, opiewający o przywiązaniu Polaków amerykańskich do sztandaru gwiaździstego, dziękujący głowie państwa za wszystko co czyni dla dobra ludzkości i napomykający dość wyraźnie o tem, że Polacy, pochodzący z zaboru rosyjskiego, a obecnie już naturalizowani obywatele Stanów Zjednoczonych, są nieraz narażeni na prześladowanie, gdy wracają do kraju na chwilowy pobyt dla załatwienia swych interesów; prezydent nieraz bronił Polaków w takiem położeniu, za co mu obecnie dziękują i proszą o obronę i nadal. Prezydent rzucił okiem na adres, podziękował, oddał go sekretarzowi i przystąpił natychmiast do typowo amerykańskiego obrządku ściskania rąk. Stojący na czele kolumny ob. Heliński z cenzorem przedstawiali każdą osobę z imienia i nazwiska, a prezydent ściskał każdemu i każdej rękę, dodając swoje charakterystyczne „delighted“. Pół godziny trwała defilada, poczem Sejm z gośćmi wrócił do Baltimore i zabrał się do dalszej pracy.

Najazd ten Polaków na spokojny Waszyngton i zdobycie szturmem Białego Domu, sprawiły głębokie wrażenie na ludności stolicy. Słyszano przedtem, że gdzieś po sąsiednich miastach mieszkają jacyś Polacy, którzy ciężko pracują po fabrykach, lecz przeciętny stołecznik tyle wiedział o nich, co o ludziach na księżycu. Widok więc szeregów barwnych, strojnych, o twarzach inteligentnych, przeplatanych gęsto prawdziwie uderzającemi, pięknemi postaciami, widok tylu ludzi, kupiących się z przejęciem dokoła pomników bohaterów i maszerujących prosto do domu naczelnika narodu, był dla Amerykanów nowością i niespodzianką. Zatrzymywano co krok tego lub owego, rozpytywano się o narodowość, o organizacyę i prawiono naszym braciom na poczekaniu różne komplementy. Gdy zaś dowiedziano się, że prezydent udzielił Sejmowi polskiemu audyencyi, czego niema zwyczaju czynić niezliczonym konwencyom amerykańskim, które się zbierają ustawicznie bądź w Waszyngtonie, bądź w miastach okolicznych, respekt wzbudzony już uprzednio przez dzielny wygląd gości, urósł do kwadratu. Pewne zdumienie zamajaczyło w oczach tego i owego, i niejeden z czcicieli dolara pomyślał sobie, że przecież jest coś w tych zapoznanych Polakach, co wzbudza szacunek nawet u wielkich tego świata. Że tem czemś jest idea, jest wielkie i głębokie umiłowanie sprawy czystej i świętej, umiłowanie, które jakby jasność jaka wypływa w chwilach uroczystych na twarz każdego Polaka i nadaje tej twarzy jakieś piękno szczególne, nieznane i niezrozumiałe dla ludzi szczęśliwych, że tem czemś jest miłość bezgraniczna zamęczonej ojczyzny, na zrozumienie tego nie stać było przeciętnego dolarowicza. Lecz stać było na to ludzi lepszych, wyższych, ludzi także zapłodnionych przez jakąś ideę, a że i takich nie brak w tym kraju złota, węgla i żelaza, więc niejeden przystanął z daleka, zdjął kapelusz z głowy i z rozrzewnieniem słuchał dźwięków mowy obcej, którą mówili ci dziwni ludzie, co przyjechali z daleka, aby sypać kwiaty na martwe marmury.

TOMASZ SIEMIRADZKI.

---

zaroi o gwałtownym skoku, któryby otchłań pokonał i przemówi... o nadczłowieku. I w tem tkwi historyczne znaczenie Nietzschego, że był on heroldem życia — życia jako „popędu do wrostu, trwałości, zgromadzenia sił, do mowy“ — heroldem pod hasłem „pereat veritas — fiat vita!“ a zarazem najpełniejszym wyrazem rozdwojenia. W tem rdzeń jego, w którym podają sobie dłonie oba bóstwa, promienny Srebrnołuki i tajemniczy przybysz wschodni, w którym wiążą się wszystkie jego sprzeczności, przemiany, wahania się, jego pojęcie natury, kult dyonizyjskiej sztuki, imperyalizm etyczny, kult bohaterstwa a wreszcie nienawiść chrześcijaństwa, które wedle niego, najbardziej umniejszyło wartość życia.

Po za nim unosi się sylweta Goethego, ostatniego z Niemców, przed którym się korzył.

I tu wypada nam wrócić do punktu z którego zaczęliśmy.

Nietzsche jeszcze w ostatnim okresie dyonizyjskim zestawia swoje pojęcie ideału z Goethowskim.

„Przeciwieństwem bohaterskiego ideału jest ideał wszechstronnego rozwoju; piękne przeciwieństwo i warte pragnienia. Ale to ideał dla ludzi z gruntu doskonałych np. Goethe“.

Nietzsche w stosunku do Goethego był, jeśli wolno używać tej przenośni, tem, czem energia kinetyczna wobec potencyalnej.

Obaj widnieją jak dwa słupy Herkulesowe na granicach kultury człowieka wieku ubiegłego a może i wielu jeszcze wieków przyszłych.

Wolfgang Apollo i Fryderyk Dyonizos — jak ich ktoś nazwał.

DR. TADEUSZ SOBOLEWSKI.

Wiadomości polityczne.

SOCYALISTYCZNY ROZUM STANU.

Wódz francuskich socyalistów, Jaurès, skorzystał z niektórych uwag dziennika „Temps“, ażeby w swym własnym organie „Humanité“ wylać rzekome swe oburzenie na rząd, który miał się odważyć doprowadzić do tajnego z Hiszpanią traktatu. Jakto! — woła — więc publiczna akcya Francyi na podstawie aktu algiesirskiego doznaje przeszkód i zwłoki z powodu tajnego układu? Jaurès wyraża głęboką obawę, iż może stąd przyjść do groźnych następstw. Taką nie powinna być — pisze — polityka rządowa. Kto nie ma niesprawiedliwych zamiarów, ten niczego ukrywać nie potrzebuje. „Niedorzecznością jest żądać od proletaryatu w imię ojczyzny, ażeby był biernie posłusznym i zrezygnowanym na wypadki, którę są z góry zadecydowane bez zasięgania woli narodu. Jakimże jest ten tajny podział wpływów, ugodzony między Francyą a Hiszpanią, a niezgadzający się z zastrzeżeniami aktu algesirskiego? Jakież zaufanie może Europa mieć do Francyi, iż lojalnie przeprowadzi ów akt, który obowiązuje wszystkie interesowane mocarstwa — jeżeli Francya i Hiszpania zawarły osobne i nieznane ugody, nie dające się pogodzić z międzynarodową konwencyą?“

Dla zrozumienia tego ataku Jaurèsa na „tajne traktaty“ należy przypomnieć, że artykuł „Tempsa“ wspomniał o układzie hiszpańsko-francuskim, podpisanym temu dwa miesiące w Santander, a dotyczącym tylko ogólnych zarządzeń policyjnych w Maroku. Układ nie jest bynajmniej tajny, skoro jeszcze tymi dniami będzie ogłoszony przed zjazdem parlamentu w Żółtej księdze. Niepodobna przypuścić, ażeby Jaurès o tem nie wiedział. Natomiast z jego artykułu przebija wyraźna dążność do powiększenia doplomatycznych trudności gabinetu. Zadowolenie stąd może być tylko — w Berlinie.

FILIPINY.

Wiadomo było z góry, że wizyta amerykańskiego ministra wojny, p. Tafta, w Japonii, miała zmniejszyć w oczach tokijskiego rządu znaczenie istotnego celu jego zamorskiej wycieczki — którym było zwiedzenie wysp Filipińskich. Stany Zjednoczone przewidują niewątpliwie ewentualność wojny z Japonią — wojny, oczywiście morskiej, w której Filipiny stanowić muszą główną podstawę amerykańskich operacyj. Nie możemy wiedzieć, ile jest prawdy w pogłoskach o bezustannem wywożeniu do wysp olbrzymich zapasów broni, dział, min i amunicyi. Ale znaczącą jest, iż na otwarcie pierwszego filipińskiego parlamentu krajowego wysłano z Waszyngtonu ministra wojny.

Otwarcie „narodowego zgromadzenia“ odbyło się w zeszłą środę w Manili. Minister przemówił pierwszy i ponowił zapewnienia waszyngtońskiego rządu, iż niezależność wysp nie może być wystawiona na żadne wątpliwości. O samorządzie krajowców nie może jednak być mowy przynajmniej w tem pokoleniu, ale decyzya należy do amerykańskiego kongresu. Zjednoczone Stany nie mają zamiaru pozbyć się wysp. Wszelkie pod tym względem pogłoski i domysły są absolutnie bezpodstawne. Rząd centralny polega z całem zaufaniem na lojalności krajowców, przekonany jest o ich zdolności rządzenia się w duchu konserwatywnym. Zdają sobie sprawę ze swych odpowiedzialności, uznają konieczność wspierania rządu centralnego.

Amerykańskie agencye telegraficzne donoszą, że zgromadzenie przyjęło mowę p. Tafta „z oznakami przytwierdzenia“ — natomiast angielskie, że tu i ówdzie w sali odezwały się oklaski.

KEIR HARDIE.

Sądzono, iż przywódca angielskich socyalistów, który po wyprawie do Chin i Japonii podjął agitacyę w Indyach i niemało się przyczynił do krwawych rozruchów w Kalkucie, będzie przez rząd anglo-indyjski zmuszony do opuszczenia granic cesarstwa. Stało się tymczasem inaczej i — po angielsku. Keir Hardie został przez wicekróla zaproszony do Simli, odbył z nim „serdeczną konferencyę“ o kwestyi oświaty i wychodźtwa Hindów do innych kolonij — poczem, jak donosi Biuro Reutera, agitator uwiadomił wicekróla, że nazajutrz wsiądzie do pociągu, odjedzie do Bombaju, stamtąd z powrotem do Anglii. I oto tylko chodziło.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Wybory kuryi rosyjskiej w Warszawie. Prawybory z rosyjskiej kuryi w Warssawie odbyły się w ubiegły piątek i dały zwycięstwo wyborcom „prawdziwych Rosyan“, czyli że posłem Rosyan warszawskich będzie p. Aleksiejew, nauczyciel łaciny w IV gimnazyum. Wybory te dają interesujący a dosadny obraz prądów panujących wśród warszawskiej kolonii rosyjskiej. Ogołem uprawnionych do głosowania było 3629 osób, a głosowało 2612, tj. 72 proc.; z tak licznego udziału widać, iż sprawa wyboru swego posła interesowała warszawskich Rosyan bardzo, wybór więc nie jest przypadkowy, lecz odpowiada faktycznemu stosunkowi sił poszczególnych odłamów kolonii. Kandydaci „prawdziwych Rosyan“ otrzymali 62 proc. głosów, następnie idą postępowcy z 20 prc. i październikowcy z 18-toma procentami. Rosyanie warszawscy — a więc nie tłum drobromieszczan, jakiejś deskami od świata odgrodzonej mieściny, lecz część tej armii, która ma dokonać „fizycznego i kulturnego podboju kresów“ — w większości swej głosuję na przedstawiciela bezykactwa i analfabetyzmu politycznego, odrzucając kandydatury wykształcencze, a równie Polakom wrogie, jak np. prof. Filewicz!

Z powodu wielkiego zapasu! WYROBÓW angielskich, sukiennych i jedwabnych, na **kostyumy damskie**, oraz wielki wybór **wełny i jedwabiu** na **bluzki w najnowszych kolorach i deseniach**, — jakoteż **flanelki i barchany** — poleca takowe po *bardzo nizkich cenach.*
M. SCHWARZWALD DAWNIEJ **Herman Neuweld** 9924 LWÓW — Rynek liczba 23.

Znane ze znakomitości. **Cukierki Kuglera** **w Budapeszcie** 9922 są do nabycia u wyłącznego zastępcy **LEONA PROPSTA** w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Georgea (dom JWP. Brunickiego). **Karty widokowe** w największym i najgustow wyborze. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Największy magazyn gotowych ubrań męskich i dla chłopców
Ubrania marynarkowe, żakietowe, anglezowe, smokingowe, frakowe i sportowe. Paltoty jesienne i zimowe. Kurtki i bundy podróżne. Futra miastowe i podróżne w największym wyborze. Wielki wybór uniformów dla P. T. studentów. Ceny konkurencyjne. 10822 **Tiringa Braci** następca Jakób Geller **Lwów** ul. Jagiellońska l. 2

Wybór ten nawet „Now. Wremia“ będzie musiało uznać za prawdziwe „testimonium paupertatis“.

Oficyalny organ rządowy „Warsz. Dniewn.“ nie jest z wyboru Aleksiejewa zadowolony, oto co pisze:

„Zaznaczywszy na wstępie, że kandydaturę Aleksiejewa poparli członkowie „Rosyjskiego Towarzystwa“ pod presyą rady tej instytucyi, warszawski organ urzędowy pisze:

„Poświęciwszy kilka miesięcy na kampanię przedwyborczą, urządziwszy szereg zebrań przedwyborczych i wydając w tym celu specyalny organ „Predwybornyje Izwiestija“, rada Towarzystwa rosyjskiego wyczerpała nietylko wszystkie zewnętrzne sposoby agitacyi przedwyborczej, ale w dodatku zastosowała szereg zakulisowych manewrów walki wyborczej, aby za wszelką cenę powiększyć liczbę swych zwolenników.

Echa prawyborów w Warszawie. Pod koniec prawyborów w Warszawie zaszedł dość humorystyczny epizod. Według obowiązującej instrucyi, urny z oddanymi głosami miały być przewiezione z lokalów wyborczych do gmachu sądu okręgowego i tam pozostawione pod strażą aż do następnego dnia, w którym następuje obliczenie głosów.

Czynności wyborcze potrwały dość długo, tak, iż do godz. 5 przewieziono do sądu urnę z jednego tylko lokalu; prezes sądu zniecierpliwił się i kazał gmach zamknąć, poprzednio zaś sekretarz sądu p. Chełmicki opieczętował drzwi pokoju, w którym złożono ową jedną urnę i postawił przy drzwiach dwóch szyldwachów.

Tymczasem poczęto zwozić pod osłoną policyi i wojska urny z pozostałych lokali i wkrótce przed gmachem sądowym utworzył się cały tabor dorożek, policyi, konnych żandarmów i t. p. Prezesa sądu nie można znaleźć, dopiero policmajster przysyła pułkownika żandarmeryi, aby jakoś tę sprawę załatwił. Porozumiano się wreszcie z prezesem sądu, otwarto drzwi główne i zaczęto wnosić urny do gmachu. Lecz tu okazało się, że zrobiono rachunek bez gospodarza, dwaj bowiem żołnierze stojący na warcie, zabronili dostępu do pokoju z urnami, żądając sprowadzenia tego, kto poprzednio nakładał pieczęcie, t. j. sekretarza Chełmickiego. Ruszono więc na poszukiwanie sekretarza i wreszcie po 3 godzinach urny mogły spocząć w przeznaczonem dla nich ustroniu noclegowem.

Pożary. W ubiegłym tygodniu spaliły się częściowo dwa miasteczka w Królestwie. Nowy Dwór nad Wisłą i Zwoleń w Radomskiem. W Nowym Dworze pozostało bez dachu nad głową około 5000 ludzi, w czem 90 prc. żydów; trzeba zaś pamiętać, iż Nowy Dwór liczy wogóle 7000 mieszkańców. Miejscowi twierdzą, że pożar powstał naraz w kilku punktach miasta. W chwili, gdy płonął niewielki domek w sąsiedztwie kościoła, jednocześnie pożar szerzył się około domu Mentlika na Piaskach, a potem wybuchał w kilku innych naraz miejscach. Czy to wicher przenosił palące się głownie, czy też działała tu zbrodnicza ręka, na razie pozostało to niewyjaśnione. W płomieniach, jakkolwiek pożar wszczął się we dnie, zginęła para staruszków Mosiek i Rojza Langlebenowie, których zwęglone zwłoki znaleziono pod zgliszczami. Większość mieszkańców uciekała w takm popłochu, że nie zabierano ze sobą niczego, zwłaszcza, i gdy pożar szerzył się w wązkich uliczkach, ciasno zabudowanych drewnianymi domkami.

Główniejsse gmachy, jak ratusz i kościół budowany przez ks. Józefa Poniatowskiego, posiadający dwa obrazy Bacciarellego, ocalały. Między pogorzelcami panuje niesłychana nędza, cała nadzieja na pomoc blizkiej Warszawy.

Pożar Zwolenia wybuchł we wtorek ubiegły o godz. pół do 3 popołudniu, w domu włościanina przy ulicy Sycyńskiej, w pobliżu synagogi. Zanim zdołano uruchomić miejscową straż ochotniczą, płomień, podsysany wiatrem, przerzucił się na szereg domów, a od iskier zapaliły się budynki drewniane w kilku punktach; ratunek był prawie niemożebny, tem bardziej, że gęsty dym napełnił ulice i oślepiał ludzi, którzy też z krzykiem i płaczem biegali po wązkich uliczkach, szukając tylko drogi wyjścia i ocalenia.

O ratowaniu ruchomości, a nawet pieniędzy nie mogło być mowy. Próbująca wynieść poduszkę jakaś żydówka spłonęła żywcem. Spaliło się również dwoje dzieci. Pożar trwał cały dzień i pochłonął prawie całe miasteczko, około 400 budynków, wszystkie sklepy, 3 szkoły. Przeszło 1000 rodzin obozuje pod gołem niebem, na ziemi, bez garstki słomy, niektórzy w strzępkach odzieży.

Zwoleń leży w powiecie kozienickim, założony został w roku 1425, liczy około 4000 mieszkańców.

Nowe prądy ugodowe.

Poznań, 19 października.

Gdy po upadku żelaznego kanclerza uwydatnił się w kierujących wówczas kołach politycznych polskich prąd zmierzający do tego, aby przez manifestowanie uczuć lojalności i przez popieranie polityki rządowej, choćby z poświęceniem interesów ekonomicznych ludności polskiej, zdobyć znośniejsze dla tej ludności warunki bytu, większość społeczeństwa, po krótkiem wahaniu, sprzeciwiła się stanowczo tej polityce, zarówno w imię godności narodowej, jak w przewidywaniu jej zupełnej bezskuteczności. Okazało się też niebawem, że polityka płaszczenia się, sięgająca aż do przybierania nazwy „mówiących po polsku Prusaków“ nie zapewniła społeczeństwu polskiemu żadnych korzyści, nawet żadnych ulg poważnych, i nie zapobiegła ponownemu, jeszcze silniejszemu przykręceniu śruby germanizacyjnej, skoro tylko okazało się, że lud polski w zaborze pruskim chce wprawdzie spełniać obowiązki, wynikające z przynależności do obcego państwa, ale swojej odrębności narodowej wyrzekać się nie chce.

Po krótkim okresie drobnych, nie sięgających w głąb życia politycznego ustępstw dla ludności polskiej, nastąpił zwrot do systematycznej germanizacyi, nie gardzącej żadnymi środkami gwałtu i bezprawia. A wobec tego bolesnego doświadczenia wydawało się, że powrót do złudzeń i upokorzeń polityki ugodowej jest u nas już niemożliwy, że nikt nie będzie już miał ochoty nastawiania germanizacyjnemu rządowi drugiego policzka, aby przez swoją służalczość zasłużyć sobie na nowe — prześladowania. Pokutowały jeszcze słabe echa dawnych prądów ugodowych w niektórych organach prasy, przejawiały się w oględnej ocenie pewnych objawów germanizacyjnych, w dążności do łagodnego występowania względem centrum katolickiego i germanizacyjnego duchowieństwa w nawoływaniach do umiarkowania i przezorności przy obronie zagrożonych interesów narodowych, w potępianiu oporu szkolnego i t. d.

Ale odkąd były kierownik akcyi ugodowej, p. Józef Kościelski, naprawił błąd przeszłości przez jawne odwrócenie się od dawnych przywidzeń i utworzenie wielkiej organizacyi dla bezwzględnej obrony interesów narodowych, wydawało się, jakoby odosobnione wybryki i niezręczności dawnych filarów ugodowości tłumaczyły się raczej temperamentem i tradycyą, niż cichem pragnieniem nawrócenia na porzucone przed dziesięciu laty tory.

Było to, niestety, złudzenie.

„Głupstwo jest nieśmiertelne“, a dla ludzi słabych i chwiejnych, lękających się walki i nie wierzących w zwycięstwo, nie ma argumentu dość dobitnego, który zdołałby odwieźć ich od tęsknoty za spokojem i wyleczyć ze złudzenia, że przez całowanie uzbrojonej knu tem ręki powstrzymają ją od wymierzania bolesnych razów. I otóż, właśnie w chwili obecnej, kiedy rząd pruski wysila się na to, aby za pomocą nowych ustaw wyjątkowych przełamać nareszcie zwycięski opór naszego społeczeństwa, aby zgnębić go pod względem ekonomicznym, wyzuć z ziemi, skrępować przepisami policyjnymi, kiedy najszersze koła ludności niemieckiej, bez względu na przekonania i hasła stronnicze, powstają przeciw nam i usiłują dopomódz rządowi w akcyi zmierzającej do uniemożliwienia nam bytu na ziemi ojców, — odzywa się z pośród naszych szeregów donośne echo pogrzebanej ugody. Syn posła, który niegdyś stawał dzielnie w obronie interesów żywotnych narodu, czerpiącego z swoich sił własnych prawo do bytu, rozwoju i obrębności, p. St. Turno z Objezierza, zwraca się do ludu i rządu pruskiego w drukowanej po niemiecku broszurze z wezwaniem do wytworzenia warunków spokojnego współżycia, ofiarując im „zmieszanie się obu narodowości napokojowej drodze i na zdrowej gospodarczej podstawie“.

W broszurze tej, zatytułowanej „W sprawie projektu wywłaszczenia. Otwarty głos obywatela pruskiego polskiej narodowości“, p. Turno usiłuje wykazać, że dotychczasowe usiłowania germanizacyjne nie doprowadziły rządu do upatrzonego celu, wywołały tylko walkę, która szkodzi interesom materyalnym i moralnym obu narodowości i wstrzymuje proces ich powolnego zmieszania się. Polacy są ludźmi spokojnymi, uznają swoją przynależność do państwa pruskiego, nie myślą o żadnych buntach, oderwaniu się od państwa, ani nawet o autonomii. Rząd niepotrzebnie drażni ich przez swoją polityką i popycha go do oporu. Ten „pod względem politycznym godny ubolewania naród“ wobec prześladowań, na jakie jest narażony w Prusiech, „nie może zapomnieć, co utracił w przeszłości“. „Pozwólcież mu zapomnieć o przeszłości w ten sposób, że zrobicie mu teraźniejszość pożądania godną“. Dajcie mu „owsa“, a wówczas „zniknie powoli nieufność i nastaną stosunki początkowo znośne, a w przyszłości — miejmy nadzieję serdeczne“.

Te cytaty wystarczą dla scharakteryzowania broszury p. Turno. Jest to, pomimo brzmiących frazesów o sile wewnętrznej społeczeństwa polskiego, zupełna rezygnacya, głos żebrzący o zaniechanie walki w imię wzajemnego spokoju. Ponieważ zaś p. Turno nie przemawia w swojem własnem imieniu, lecz jakoby w imieniu społeczeństwa lub przynajmniej znacznego jego odłamu, zdaje się, że broszura jego jest wynikiem jakichś nieznanych bliżej porozumiewań się, a w każdym razie objawem prądu, którego autor nie jest jedynym przedstawicielem.

Zrobiłbym zapewne krzywdę p. Turno, gdybym wyraził przypuszczenie, że jest naprawdę tak zupełnie pozbawiony uczuć narodowych, jak zdawałoby się wynikać z niektórych ustępów jego broszury, że naprawdę marzy o „zmieszaniu się“ ludu polskiego z niemieckim, że pragnie, aby lud polski w zamian „za pożądania

---

79

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

ŻUNA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

I zaprowadził Żymirskiego do pokoju, w którym zwykle przyjmował gości, gdzie wisiały na ścianie liche reprodukcye o zakazanej treści.

— Tu możesz patrzeć i podziwiać, ile się zmieści. To właśnie dla siebie — drwił.

— Ja szukam treści, ty przenosisz formę...

— Wiem już wiem... nie potrzebujesz rozwijać swojej myśli... towar społeczny, ubóstwo narodu, podnoszenia mas... mogę wyliczyć wszystkie argumenty... nauczyłem się na pamięć, chciałem gorąco nawrócić się, ale my jakoś zawsze odmiennego zdania, z innej strony... Naprzykład dziś: ty rozpromieniony, a ja w tych doskonałych, w tych najsłodszych czasach...

— Co ty dostrzegłeś złego w tych czasach — przerwał Żymirski, w którym odezwał się temperament polityka — po raz pierwszy od stu lat zaświtał narodowi brzask nadziei... czekamy wszyscy, spodziewamy się...

Obroński zaśmiał się, poklepał go po ramieniu.

— Co ja dostrzegłem? — zgryźliwie powtórzył. Nie wspinając się na palce, sięgam wzrokiem po nad głowami waszemi, po nad poziom dzisiejszego dnia... Idzie ciemność i zamieszanie, zbliża się epoka najpaskudniejsza, okres panowania gminu. Ona już jest, ta epoka. Bronimy się jeszcze, ale zalewa nas płytkie wody... Jego ekscelencya gmin, jego tyrańska mość. Będzie żniwo dla niewolników i pochlebców, dla gadułów i mernot. Wysokim zlecą dumne głowy, zamilkną mądre usta śmiałych i wydan zostanie rozkaz pełzania. Najgłupsi wlezą na beczki i wyżsi o wysokość wypróżnionej beczki piwa, wrzeszczeć będą na rynkach. Ja tego nie doczekam, bo nie chcę...

Sposępniał, potem, spojrzawszy w twarz bankiera, uśmiechnął się urągliwie.

— A ty się palisz do tych czasów, ty aż drżysz z niecierpliwości... Zaskarbiasz łaski oddawna, już dziś jesteś ulubieńcem — osiągniesz wszystkie zaszczyty... ty — po-pu-larny,.. — termin niewłaściwy... należy mówić: plebejarny, a po polsku: gminny — popularność — wielkie bogactwo... to cały kapitał, a złożony z samych miedziaków, które się gromadzą latami... trzeba wiele chodzić, wiele gadać, żebrać... na jednej ulicy dadzą ci grosz, na drugiej — trzy grosze — wszystko się przyda do czasu, aż nowy władca każe wypuścić nową monetę obiegową... wówczas ab ovo...

Od ciętych ciosów ironii rozleciała się na Żymirskim papierowa zbroja wyniosłego spokoju, którą był wdział na siebie. Nie wytrzymał stanął w obronie epoki, haseł stronnictwa, cierpiących tłumów, ideału narodowego, maluczkiej, doniosłej pracy maluczkich, uniósł się, wygłosił mowę, jak gdyby za nim nie było widma, a przed nim — tego, o czem w tej chwili zapomniał.

— Mówiłeś pięknie — odezwał się Obroński, gdy on skończył — przyznaję, ale ja... ale ja odpowiem ci... słuchaj... Żądasz, bym ukorzył się przed nieśmiertelnym człowiekiem — przed społeczeństwem, przed olbrzymem, któremu na imię: naród, przed wielkiem dziełem małych ludzi, żyjącem przez wieki, a pomnażanem w każdym szeregu lat, którem jest dobro społeczne, rozczulasz się nad niezmiernem sercem zbiorowem, nad zbiorową miłością, twierdzisz, że tłum ma ideały, nazywasz ideał posągiem, zlepionym przez tysiące kochających rąk, a dzieje — świetlanym pochodem maluczkich, z który każdy niesie swoją zapaloną świeczkę... Słuchaj, tak piszą gazety, tak gadają na wiecach mówcy. I jedno i drugie: gazety i wiece powstały na obstalunek Jego najgłupszej Mości — Gminu. Że płatni pochlebcy pochlebiają, nic dziwnego — niedbale szydził Obroński ale, że ty, człowiek rozumny, w poufnej ze mną rozmowie, gdy nikt nas nie słucha, gdy wiesz, że ja twoich słów nie będę podawał do pism, że ja egoista i wstecznik... to taki lapsus orationis... to zabawne qui pro quo... Przecież ty sam temu wszystkiemu nie wierzysz — no, wyznaj...

— Wiem, wiem — niechętnie odparł bankier — nie należało tracić słów... nie przekonam... żyjesz bez wiary, więc dziwisz się...

Obroński zaśmiał się znowu.

— Czy ja bez wiary? no, może i tak... obchodzę się jakoś... — kpiącemi oczami przyglądał się bankierowi — wstyd mi przed tobą, przed twemi zasługami, przed twoją żarliwą pracą... nie śmiem oczu podnieść...

Rozmowa szła torem niepożądanym dla Żymirskiego. Przyszedł tu z gotowym planem, niby z rolą, wyuczoną na pamięć, zda się dla odegrania sceny, a wdał się niepotrzebnie w przewlekły spór polityczny i od samego początku był przedmiotem szyderstwa. Obroński i tym razem wziął nad nim górę. Twarz bankiera, rozgrzana w ogniu rozpraw, gasła i pochmurniała. Niechętnie słuchał zjadliwych wywodów, nie odpierał napaści, mimo, że przeciwnik co jakiś czas rozmyślnie urywał, spodziewając się odpowiedzi, znosił cierpliwie żarty, czekał końca. Wreszcie Obroński umilkł.

(C. d. n.)

Isak Lauer Lwów, ul. Karola Ludwika Nr. 41 (naprzeciw Teatru miejskiego) 10981 Największy w kraju Magazyn obuwia

już otrzymał świeży transport obuwia zimowego i poleca obuwie wszelkiego rodzaju skórkowe i sukienne, jako też kaloszy najlepszej jakości. — Sprzedaż hurtowna i detaliczna po stałych cenach fabrycznych.

godną teraźniejszość“ w objęciach niemczyzny, „zapomniał o przeszłości“, że naprawdę uważa cesarza Wilhelma za „opiekuna wcielonych do rzeszy obcych narodowości“ i t. d. To jest niewątpliwie typowa dyplomacya ugodowa, obliczona na przejednanie germanizatorów. Ale że poczucie godności narodowej nie powstrzymało autora od wypowiadania takich zdań, a doświadczenia przeszłości od opierania rachub politycznych na uprzedzeniu, że przez objawy uległości można będzie wyżebrać łaskę u wroga — to bardzo smutne. Wystąpienie jego będzie miało tylko ten skutek, że wywoła w kołach niemieckich mniemanie, jakoby ostatnie środki i projekty germanizacyjne obudziły lęk i niepewność w społeczeństwie polskiem. Może nam więc tylko zaszkodzić, zwiększając pewność zwycięstwa żywiołów antypolskich.

Co do nas, to obaw, aby prąd ugodowy, przejawiający się w sposób tak jaskrawy w broszurze p. Turno, miał pozyskać sympatyę szerszych kół społeczeństwa i uwydatnić się zwrotem w naszem zachowaniu się politycznem, nie ma. Ludność wie, co ma sądzić o polityce germanizacyjnej, i wie, że nie w lękliwem cofaniu się przed walką, lecz w natężeniu wszystkich sił w obronie zagrożonych interesów narodowych jest nadzieja na przyszłość, i nie pójdzie na manowce bałamutnej polityki ugodowej. Ale niemniej, trzeba będzie patrzeć pilnie na palce tym, którzy marzą o powrocie do nieszczerej dyplomacyi, czy też może do napełnionego „owsem“ — według wyrażenia p. Turno — żłobu rządowego, aby z tych bałamutnych usiłowań i mętnych wyobrażeń o charakterze wstrząsającej nami walki nie wyrosło poważne niebezpieczeństwo dla narodu.

S. R.

Język nowosłowiański.

Tryest, 16 października 1907.

W oknach księgarń tryesteńskich wystawiono wczoraj ciekawą nowość: gramatykę języka „nowosłowiańskiego“, napisaną po niemiecku przez p. Ignacego Hoszka, profesora szkoły realnej w Kromieryżu. Język nowosłowiański wymyślił sam p. Hoszek i przeznaczył go do wzajemnego porozumiewania się Słowian monarchii austryacko-węgierskiej. Stąd nic nie obchodzą autora języki słowiańskie z poza habsburskiego państwa: tworząc swe dzieło, miał na oku jedynie Czechów, Polaków, Rusinów, Chorwatów, Słowaków i Słoweńców. Musiał oczywiście wziąć jeden język za podstawę; wziął mowę odnogi czesko-słowackiej i ją odpowiednio reformuje. Prof. Hoszek twierdzi, że narody słowiańskie muszą koniecznie stworzyć sobie wspólny środek porozumiewania się, „podobnie jak to uczyniły szczepy niemieckie, których dyalekty zarówno różnią się między sobą jak języki słowiańskie“. Czy porównanie trafne? Jeżeli prof. Hoszek mówi z jednej strony o dyalektach niemieckich, a z drugiej o językach słowiańskich, gdzież jest tertium comparationis?

Nowy język ma uproszczoną wymowę, t. j. zawiera tylko te samogłoski, spółgłoski i tychże grupy, które są wszystkim słowiańskim językom wspólne; również uproszczoną pisownię i gramatykę. Dziwne, że przytem pozwala prof. Hoszek Słowianom, używającym kirylicy, posługiwać się nią nadal w języku nowosłowiańskim: czyż więc cudzoziemiec zawsze będzie musiał uczyć się obu tych abecadeł? Co do szczegółów gramatyki, nie tu miejsce nimi się zajmować; rozbiór będzie sprawą filologów. Natomiast dla przykładu podam Ojcze Nasz w nowym języku, rzecz jasna polską ortografią: „Otec nasz, keri si na nebesoch! Poswjati sa meno Twoje; prijdi ku nam kralostwo Twoje; budi wola Twoja jako we nebe tak i na zemi; chleb nasz denni daj nam denes a odpusti nam nasze wini, jako i mi odpustjamo swojim dłużnikom; a neuwodi nas we pokuszene, ale zbawi nas ode ziego. Stani sa“. A teraz próbka rozmówek; znajdujemy się w gospodzie: „— Czim możem służiti? — Prinesite mi czetwertku wina. — Belego lebo czerwenego? — Jake czerwene maie? — Rakuske, ugerske a dalmacke. — Tedi rakuske. — Ku służbam“ itd.

Książka zajmująca, jako objaw dążeń do zbliżenia ku sobie Słowian monarchii austryackiej.

TAD. SMOL.

MIGAWKI.

PO DWUNASTÓWCE.

Niedziela, w samo południe... Obok hotelu Georg'a lekka kawalerya, w najlżejszem tego słowa znaczeniu, licznie zgromadzona, przygotowuje się do ataku. Grupki cywilne i wojskowe omawiają szanse i palą papierosy, patrząc ciągle w stronę katedry, czy zbliża się nieprzyjaciel.

Złota młodzież w komplecie. Jeszcze ma mokry włos i znaki na twarzy od opaski na wąsy, bo dziś trzeba było wstać grubo wcześniej, niż zwykle: już o dwunastej w południe. Za to trzeba będzie dziś wcześniej iść spać: już o czwartej rano.

Toczy się żywa rozmowa, zajmująca, głęboka... O zgrabnej Mitzi z „Olimpii“, o boskiej Stelli z „Bristolu“, o woltyżerce z „Colosseum“ i o jej ostatniej aferze honorowej z oficerem.

Wojskowa grupa mówi o psach, i o koniach, o śpiewaczkach i o koniach, o awansie i o koniach, o pani majorowej i o koniach. Świat akademicki reprezentowany tu jest o wiele, o wiele liczniej, niż w sali wykładowej na wszechnicy, gdzie bywa się osobiście dwa lub trzy razy w roku. Mówią o wszystkiem, a trochę o skryptach.

Nagle wszystkie głowy zwracają się w stronę ulicy Teatralnej, skąd nadciąga pokrzepiony na duchu różnokolorowy nieprzyjaciel. Grupki wyciągają się w jedną długą linię i zajmują brzeg trotuaru wzdłuż hotelu, miejscami tworząc wolny szpaler. Ważność chwili każe zapomnieć o śpiewaczkach, psach, koniach i skryptach. Defilada nieprzyjaciela, przegląd sił, atak... Atakuje się wzrokiem, westchnieniem, komplementem. Najsilniejszy szturm przypuszcza się do posażnych jedynaczek.

A nieprzyjaciel mile uśmiechnięty sili się na uprzejmą minę, jak u fotografa, lub na wizycie. Przegląd non plus ultra. Jasne główki, ciemne główki, młode główki, stare głowy z brodawkami i zmarszczkami.

— Maniu, trzymaj się równo, znów się garbisz— upomina jakaś matka, strzelając równocześnie doświadczonem okiem w stronę kandydatów.

Inne dwie panie:

— A wie pani, że to będzie doskonale. Czemu kobieta nie ma głosować na posła?

— Ja głosuję na tego posła, który przyrzeknie wystąpić w Sejmie przeciw sługom, bo to już, moja pani, dalibóg, nie do wytrzymania...

— Ależ moja kochana pani, ja już moją wyrzucam, czy wie pani, co mi wczoraj zrobiła...

Poszły dalej. Inne dwie panie.

— Widzi pani tę Iksińską, tu przed nami, za parę tygodni całe miasto o niej mówić będzie, podobno coś z tym..., tym... ja nie lubię obmawiać, ale...

— Wiem, wiem, moja pani, przecież to już głośna historya. Mogę pani opowiedzieć wszystkie szczegóły.

Poszły dalej. Inne dwie.

— Widziałaś go? Widziałaś, jak patrzał. Mówiła mi kabalarka, że on ma rzetelne zamiary...

— No, to czego chcesz więcej, weź go tylko za głowę...

I tak para za parą, grupa za grupą przesuwa się przed oczami łowców i zdobywców, mierzących wzrokiem nietylko w oczy, w serce, ale daleko dalej, bo aż w kasę systemu Wertheima i Spki.

W godzinę później opróżnia się pole rewii. Młodzież ginie w handelkach śniadańkowych i przy bombce pilznera omawia żywo dopiero co widziane przedmioty, tkwiące tak cudnie w jedwabiach i atłasach, i robi dowcipy. Panie po krótkim spacerze są już w domu i siadają w rozkosznych peniuarach do stołu. Lwów, pokrzepiony na duchu modlitwą, krzepi teraz ciało niedzielnym obiadem.

KLEWE.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.

Med. Dr. Bron. Owczarski sekundaryusz szpitala pow.
LWÓW — PIEKARSKA 39. 6337

Dr. med. Leon Feuerstein ordynuje po powrocie z Bad-Hall
w chorobach skórnych i wener. ul. św. Mikołaja 20. 11731

Na ogólne żądanie moich P. T. Gości, wprowadziłem w mym lokalu **w Rynku l. 27, słynne**
Piwo old-munieckie z browaru mieszczańskiego
Znakomita jakość tego piwa, wyborna kuchnia i tanie ceny, umożliwiają mi zadość uczynić wszelkim wymaganiom Publiczności. Lokal otwarty do 1-szej w nocy.
11923 O liczne odwiedziny uprasza
Antoni Witek, Rynek l. 27.

Dr. ALFRED BURZYŃSKI
specyalista chorób ocznych i operator
ordynuje od 10—12 i od 3—5. 11003
Lwów, — Teatralna 7 (naprzeciw Katedry).

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
Dra Marcina REICHENSTEINA
otwarty od 9—1 i od 3—6 przy ul. Akademickiej 18. II p. 9168

Lekarz chorób skórnych i wenerycznych (9804
Dr. Antoni Blumenfeld
b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim powrócił i ordynuje
Lwów, ul. Kopernika 28, od godz. 3—5 popołudn.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Leon RAPP
powrócił i ordynuje od 10—11 i od 3—5. **Ord. kosmetyczna.** Od g. 11—12, **ul. Jagiellońska 7, II p.** 12040

ZNANA SZKOŁA KROJU
E. WECKERÓWNY, Lwów, ul. Kopernika 8, — rozpoczęła naukę. **Wpisy codziennie.** Do nabycia wszelkie formy. 10200

Pension Exquisite
ul. Sykstuska l. 23 II p.
poleca pokoje elegancko urządzone, elektrycznie oświetlone, z całem utrzymaniem, na dłuższy lub krótszy pobyt. — Ceny umiarkowane. 12067

Koncesyonowana Szkoła śpiewu
Józefiny **Kurtz - Wodosławskiej**
art. opery — przyjmuje wpisy od 3—5 popołudniu, ulica Głęboka 1 a, naprzeciw Politechniki. 12054

Urolog dr. Leon Rapoport
powrócił i ordynuje jak dawniej w chorobach nerek, pęcherza i cewki. Kraków, Wielopole 6, (3—4). Tel. 653. 12061

Wiadomości bieżące.

÷ **Mianowania.** Minister rolnictwa zamianował w etacie urzędników rachunkowych dyrekcyi lasów i domen: rewidenta rachunkowego, W. Forysia radcą rachunkowym, asystenta rach. Włodz. Mayera oficyałem, a praktykanta rach. K. Popiela asystentem rach.

÷ **Z armii.** Cesarz mianował pułkownikia Artura Przyborskiego komendantem 43 brygady piechoty obrony krajowej. Cesarz uwolnił podpułkownika sztabu generalnego Józefa Pomiankowskiego z posady attaché wojskowego przy poselstwie austro-węgierskiem w Belgradzie, przydzielił go do służby w linii przy równoczesnem pozostawieniu go w sztabie generalnym, a przy tej sposobności w uznaniu jego długoletniej znakomitej służby nadał mu order Korony żelaznej 3 klasy. Attaché wojskowym w Belgradzie mianowany kapitan 1 klasy Gabryel Tanczos, szef stabu generalnego dywizyi kawaleryi w Stanisławowie. Wojskowy krzyż zasługi otrzymali kapitanowie 1 klasy Franciszek Latinik 13 pp. Ferdynand Tarnawski 88 pp. i Julian Seńkowski 11 pułku artyleryi korp. Prowizorycznym lekarzem korwety mianowany dr. Maryan Gąsiorowski, lekarz asystent rezerwowy 45 pp.

÷ **Dziś** o godz. 3 popołudniu na boisku obok placu powystawowego zawody footballowie między drużynami „Lauda“ i „Pogoń I“, jutro o tej samej porze kończą zawody o nagrodę T. Z. R. „Czarni“ i „Pogoń II“.

÷ **Z Kasyna miejskiego.** W sobotę 26 bm. o godzinie 7 wieczór, przedstawienie amatorskie. Bilety od godziny 5 po południu 22 bm.

÷ **Z Towarzystwa Politechnicznego.** We środę 23 bm. odbędzie się w sali Towarzystwa (ul. Zimorowicza 9) o g. 7 w. zgromadzenie tygodniowe. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z kongresu ogrzewania i przewietrzania w Wiedniu przedstawi p. dr. Bronisław Biegieleisen (z demonstracyami).

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** W „English Circle“ Kasyna urzędniczego (Rynek 9) odbędzie się we wtorek 22 bm. o godzinie 7·30 wieczorem walne zgromadzenie członków z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie za rok ubiegły, wybór nowego wydziału, wnioski i interpelacye co do programu pracy na przyszłość.

÷ **Teatry: Teatr miejski:**

W poniedziałek 21 bm. po raz czwarty: „Łódź kwiatowa“, sztuka w 5 aktach H. Sudermana.

We wtorek 22 b. m. po raz pierwszy w bieżącym sesonie: „Walkirya“, opera w 3 aktach R. Wagnera. Gościnny występ Hel. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Ign. Dygasa.

We środę 23 bm. po raz pierwszy: „Cyrano de Bergerac“, komedya romantyczna w 5 aktach Edmunda Rostanda, przekład J. Kasprowicza, z udziałem pp. Bednarzewskiej, Gostyńskiej, Otrębowej, Połęckiej, Dobrzańskiej, Karszo, Chmielińskiego (rola tytułowa), Hierowskiego, Feld-

Kalosze rosyjskie i amerykańskie 11780 poleca **Zdzisław ZDANOWICZ** KRAKÓW ul. Sławkowska 3|s

Wełny na suknie i kostyumy damskie w olbrzymim wyborze po nadzwyczaj nizkich cenach 11359 poleca firma **Antoni Uwiera, Lwów, Halicka 12**

mana, Nowackiego, Wostrowskiego, Antoniewskiego, Jaworskiego, Wysockiego, Kwiatkiewicza, Dobrzańskiego, Walewskiego, Kliszewskiego i innych.

We czwartek 24 bm. po raz 50: „Wesoła wdówka", operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z p. Miłowską.

W piątek 25 bm. po raz drugi: „Cyrano de Bergerac", komedya romantyczna w 5 aktach Edm. Rostanda, przekład J. Kasprowicza.

W sobotę 26 bm. wyjątkowo o godzinie 3 popołud. dla młodzieży szkolnej: „Otello", tragedya w pięciu aktach Szekspira, z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

W sobotę wyjątkowo o godzinie 7 wieczorem po raz drugi: „Walkirya" Ryszarda Wagnera w 3 aktach. Gościnny występ H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Ign. Dygasa.

W niedzielę 27 bm. o godzinie 3½ popołudniu: „Jaś i Małgosia", baśń operowa fantastyczna w 3 aktach Humperdincka z pp. Hendrichówną i Mokrzycką w partyach tytułowych.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczór: „Faust", opera w 5 aktach Gounoda. Gościnny występ Ireny Bohuss i Aug. Dianni.

W poniedziałek 28 b. m. po raz trzeci: „Cyrano de Bergerac", komedya romantyczna w 5 aktach Edm. Rostanda, przekład J. Kasprowicza.

We wtorek 29 bm.: „Cyganerya", opera w 4 aktach Puccini'ego. Gościny występ I. Bohuss i Ig. Dygasa.

Teatr miejski w Krakowie.

We wtorek: „W przystani" dram. w 3 aktach Jerzego Engla (nowość).

We środę: „Piękna Mirandolina", komedya w 3 akt. K. Goldoniego. — „Lita et Compagnie", komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry,

We czwartek: „Wojna domowa", komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego.

W piątek: „Szkoła", sztuka w pięciu aktach Z. Kaweckiego.

W sobotę: „Cyd", tragedya w 5 aktach P. Corneille'a, tłum. St. Wyspiańskiego.

W niedzielę o godzinie 3 popołud.: „Rewizor z Petersburga", komedya w 5 aktach Gogola. (Ceny zniżone do połowy".

W niedzielę: o godzinie 7 wieczorem: „Cyd", tragedya w 5 aktach P. Coineille'a.

÷ **Rocznica Kościuszkowska.** Dziewięćdziesięcioletnią rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki uczciła wczoraj Macierz-Sokola uroczystym wieczorem muzykalno-deklamacyjnym, połączonym z ćwiczeniami gimnastycznemi i rozdaniem nagród zwycięzcom w zawodach zlotu jubileuszowego.

Uroczyste obchody urządziły również Sokół III i stow. rękodzielników „Gwiazda".

÷ **Akademickie Koło T. S. L.** odbyło onegdaj w sali III. uniwersytetu nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem dokonano wyborów uzupełniających zarządu. Przewodniczącym Koła w miejsce ustępującego p. Maksymiliana Kochmana wybrany został p. Karol Wierczak, sekretarką pna Pachulska, zastępcą skarbnika p. Tadeusz Michciński.

÷ **Gimnazyum V w nowym budynku.** W ubiegłą sobotę rozpoczęto przeprowadzanie gimnazyum V do nowego budynku przy ul. Młynarskiej, gdzie rozpocznie się nauka już w najbliższy czwartek. Z powodu tej przeprowadzki młodzież zakładu uwolniono na trzy dni od lekcyj szkolnych.

÷ **Kurs pożarnictwa dla pisarzy gminnych.** Na miejskiej strażnicy pożarnej zakończył się przedwczoraj praktyczny dział kursu pożarnictwa, przeprowadzonego przez Związek strażacki z uczestnikami kursu dla pisarzy gminnych. Na strażnicy zastępca naczelnika lwowskiej straży p. Eliasiewicz pokazywał najnowsze urządzenia i przyrządy pożarne. Nauki o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach udzielił bezinteresownie dr. Karol Haisig. Kurs odbył się staraniem Wydziału kraj.

÷ **Próbka przychylności władz centralnych.** Od jednego z interesowanych otrzymaliśmy te uwagi i umieszczamy je dla przypomnienia sprawy w prezydyum Koła polskiego:

„W Nr. 478 i 480 „Słowa polskiego" podaje prezydyum Koła polskiego, jako jedno z uzyskanych dla Galicyi „dobrodziejstw", pomnożenie personalu technicznego przy budowlach wodnych. Posady te kreowano od 1 lipca 1907; a kreowanie ich było rzeczą naglącą, gdyż na braku sił technicznych utykała przeważnie sprawa regulacyi rzek.

Tymczasem do dnia dzisiejszego nie tylko nie obsadzono tych nowo kreowanych posad, ale wstrzymano obsadzenie kilkunastu posad opróżnionych przez spensyonowanie urzędników starszych, mimo że odnośne wnioski ze strony władz krajowych od dawna w Wiedniu się znajdują.

Cel jasny, powiększenie interkalaryów kosztem urzędników i kosztem samej sprawy; można to w Galicyi bezpiecznie robić, bo galicyjscy urzędnicy w swoim czasie otrzymali specyalną za potulność swoją pochwałę z ust ministra rodaka.

÷ **Rekordy cyklistów i motorzystów,** urządzone wczoraj na zakończenie wyścigowego sezonu kolarskiego przez L. K. C. M., przyniosły do pewnego stopnia rozczarowanie dość licznie zebranej publiczności. Wcale niezabawnym dla widzów, łaknących emocyi, były zwłaszcza 1, 2 i 3 numery programu, gdzie jeźdźcy wypuszczani od startu pojedyńczo, w celu stworzenia miejscowych rekordów, nie dawali obrazu współzawodnictwa, będącego właściwą siłą przyciągającą wyścigów. Niezbyt interesujący też był bieg cyklistów, objęty 4, względnie 3 numerem programu, w którego pierwszej szczególnie połowie, z początku czterech, a później trzech jeźdźców wysilało się na spacerowe tempo, jak również 5, względnie 4 numeru, kiedy znów widocznie źle usposobiony motocyklista p. Szybowicz dał się zbyt łatwo pobić swemu współzawodnikowi. Wesołości dopiero, i to dużo a szczerej, wnieśli na arenę jeźdźcy, zgłaszający się na ochotnika z pośród publiczności, a zuchów tych, co nie ulękli się ironicznych spojrzeń, jakimi ich obrzucali z trójnoga swojej sławy, zdobytej w dłuższej już karyerze, uznani wyścigowcy, było czternastu, różnego stanu, wieku, w różnych kostyumach, począwszy od salonowego aż do trykotów i na wszelakiego typu maszynach.

Rezultaty tego, naprędce widocznie przez klub zaimprowizowanego meetingu były następujące:

I. Bieg na 400 m. (1 okrążenie toru). Z pięciu zgłoszonych: Michułowicz, 31 sek. 1, Zbyszko 31 sek. 2, Parel (pseud.) 31⅕ sek. 3. Wobec uzyskanego przez Michułowicza i Zbyszka jednakowych czasów, bieg ten powtórzono, dopuszczając do niego trzech pierwszych; żaden z nich jednak czasu poprzednio wykazanego nie tylko nie poprawił, ale przeciwnie, znacznie go pogorszył.

II. Bieg motorów, 6000 m. (15 okrążeń toru). Startuje 2. Rubczyński (Puch, 6 HP) 4 m. 57⅗ 1, Szybowicz (Laurin i Klement, 6 HP) 5 m. 53⅖. Szybowicz, znany u nas z poprzednich występów, jedzie dziwnie ostrożnie i zupełnie też zawodzi oczekiwania swoich zwolenników.

III. Bieg na rowerach 10 klm. (25 okrążeń). Startują: Blicharski, Michułowicz, Parel i Waldman. Ten ostatni z powodu pęknięcia pneumatyka odstępuje w 7 okrążeniu. Tempo w znacznej części — żółwie, w drugiej połowie dopiero ożywia się nieco i wywiązuje się wcale ładna końcowa walka, z której niespodziewanie wychodzi zwycięzko, dużo na dobrego jeźdźca posiadający, jak się wczoraj pokazało, warunków Blicharski. I tak: Blicharski w 18 m. 11⅘ sek. 1, tuż za nim Michułowicz 2, Parel, bardzo dobry 3.

IV. Bieg motorów z wyrównaniem, 4000 m. (10 okrążeń). Startuje 2. Rubczyński (scr.) w 3 m. 26 sek. 1, Szybowicz o 1 okrążenie z tyłu 2.

V. Bieg publiczności, 4 okrążenia. Startuje 14. Po dwóch przedbiegach: Grek 1, Arnold 2, Roznański 3.

Publiczność rozchodzi się w wesołym nastroju.

÷ **Lwowskie Koło Związku Urzędników Bankowych i Kas Oszczędności,** instytucya zawodowa, poświęcona wyłącznie interesom ekonomicznym i społecznym swych członków, dążąca do wzmacniania łączności między nimi i polepszenia bytu materyalnego, — rozpoczęła swą działalność i pomyślnie się rozwija.

Ukonstytuowany wydział podzielił prace nad wykonaniem zapadłych na Walnem Zgromadzeniu uchwał między poszczególne komisye, w których postanowiono zająć się przeprowadzeniem postulatów najkonieczniejszych i niecierpiących zwłoki.

Między innemi, poruszono ponownie kwestyę jednorazowego urzędowania w miejscowych instytucyach finansowych, postulat, który nie pierwszy raz pojawia się u ogółu urzędników i spotykał się zawsze z uznaniem i życzliwem poparciem publiczności. Wybrana w tym celu komisya przedsięwzięła już przedwstępne kroki i jest nadzieja, że nasze zakłady finansowe nie będą stawiały tych przeszkód, na jakich pierwotna akcya utknęła.

Ponadto postanowił wydział zainaugurować w najbliższej przyszłości odczyty i pogadanki z dziedziny wiedzy zawodowej i ekonomicznej — i dać w ten sposób członkom organizacyi możność bliższego zetknięcia się i wzajemnego poznania.

Zgłoszenia referatów przyjmuje Wydział w lokalu Koła — ulica Wałowa nr. 2, III piętro, gdzie codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, pełni dyżur jeden z członków wydziału i udziela informacyj w sprawach, dotyczących związku.

Koło posiada w lokalu czytelnię, zaopatrzoną w pisma zawodowe, oraz tygodniki i dzienniki, polskie i niemieckie.

÷ **Podsłuchane w kawiarni.** Widzi pan — powiada jeden gość do drugiego — ja umiem szanować rzeczy. Popatrz pan na ten kapelusz. Kupiłem go przed trzema laty. Od tego czasu dałem go cztery razy prasować, trzy razy dałem nową wstążkę, dwa razy u kapelusznika przerobiłem na inny fason, a raz zamieniłem go w kawiarni na nowy,

÷ **Klasy równorzędne w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie.** W latach szkolnych 1905-6 i 1906-7 istniały w seminaryum tem klasy równorzędne na I, a następnie na II roku. Ponieważ faktyczny stan frekwencyi II roku pozwalał przypuszczać, że z początkiem roku szkolnego 1907-8 więcej niż 70 uczenic przejdzie na rok III, przeto odniosła się Rada szkolna krajowa do ministra oświaty z wnioskiem o zezwolenie na podział III roku na dwa oddziały równorzędne. Zarazem prosiła Rada szkolna krajowa o pozwolenie na utworzenie klasy równorzędnej na roku IV tego zakładu z początkiem roku 1908-9, ponieważ znana pilność jego uczenic pozwala przypuszczać, że przeważna część frekwencyi tegorocznego III roku przejdzie w lecie 1908 z dobrym skutkiem na rok IV. Minister pozwolił obecnie na otwarcie klasy równorzędnej na roku IV, jeżeli z początkiem r. szk. 1908-9 stan liczebny zapisów będzie tego wymagał.

÷ **Na cześć prezydenta p. Ciuchcińskiego** wydało w sobotę wieczorem bankiet Tow. strzeleckie. Oprócz członków towarzystwa wzięło w nim udział grono radnych, zbliżonych do mieszczaństwa. Gdy prez. Ciuchciński wszedł, powitał go król kurkowy p. Rylski i ofiarował mu piękny bukiet, ze stosowną przemową. Po odpowiedzi prez. Ciuchcińskiego zebrani w liczbie 140 zasiedli do suto zastawionego stołu. Pierwszy toast wniósł p. Platowski, a przypominając, że prezydent Ciuchciński święci równocześnie 40-letni jubileusz swej pracy zawodowej, pił na jego cześć. Prez. Ciuchciński w odpowiedzi wzniósł toast na rozwój mieszczaństwa i jego chwałę. W dalszej kolei wznosili toasty p. J. Ohly, ks. prał. Lenkiewicz, p. Rylski, p. Walichiewicz, rektor Dziwiński, p. K. Wenzel, adw. dr. Krosiński i adw. dr. Lisiewicz. Podczas bankietu przygrywała muzyka. Następnie parę jeszcze godzin spędzili zebrani w salach Strzelnicy na serdecznej i ożywionej pogawędce.

÷ **Starożytne malowidło.** Przy rekonstrukcyi cerkwi św. Pietnic, prowadzący budowę inżynier magistratu p. Jan Stobicki, natrafił na starożytne malowidło na wieży cerkiewnej, która miała uledz zburzeniu. Natychmiast więc wstrzymał roboty i zawiadomił konserwatorów i władze duchowne. Dzisiaj w południe odbyło się komisyjne zbadanie znalezionych malowideł. W komisyi wzięli udział pp. kierownik miejskiego urzędu budowniczego radca Gorecki, inżynierowie Stobiecki i Łużecki, z ramienia konserwatorów zaś pp. prof. Adamski i dr. Czołowski.

÷ **Wycieczka rękodzielników.** Związek stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie ma zamiar urządzić gremialną wycieczkę rękodzielników na odbyć się mającą wystawę techniki rękodzielniczej w Wiedniu. W wycieczce tej mogą brać udział wyłącznie tylko rękodzielnicy wszystkich zawodów, tak ze Lwowa, jak i z prowincyi.

Od jak największej ilości uczestników zależeć będzie uzyskanie w ministerstwie kolei takich zniżek kolejowych, aby i niezamożni rękodzielnicy mogli w tej wycieczce wziąć udział. Zgłoszenia uczestników, tylko pisemne, z podaniem dokładnego adresu i zawodu wnosić należy najdalej do dnia 20 listopada b. r. do biura Związku Stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie Ratusz II p.

÷ **Cholera.** Gubernią lubelską ogłoszono urzędownie jako zagrożoną przez cholerę. W Warszawie wobec tego czynią przygotowania do organizacyi przeciw cholerycznej. Lwów nie leży dalej od miejscowości zagrożonych niż Warszawa, więc baczność!

÷ **Krwawe wesele.** U Wojciecha Łysego, dozorcy domu l. 23 ul. Berka, odbywało się wczoraj 20 b. m. wesele. Łysy, jako dobry gospodarz, pozwolił gościom bawić się i tańczyć, gdy jednakże wybiła godzina 10 w. zakazał muzykantom grać, chcąc udać się na spoczynek. Zakaz ten nie podobał się jednemu gościowi, Janowi Ślusarzowi, wszczął więc z gospodarzem kłótnię, a później bójkę, w której dźgnął Łysego nożem pod lewą łopatkę, zadając mu ciężką ranę. Wysłany na miejsce agent stwierdził, że niebezpieczny danser poranił jeszcze tancerkę swoją Paulinę Chlibojko, a później zbiegł gdzieś na Kleparów. Rany „weselne" opatrzyła stacya ratunkowa.

÷ **Kradzież na poczcie.** (Z sali sądowej). Jeszcze w grudniu 1906 r. okradziono urząd pocztowy w Glinnej Nawaryi. Złodzieje dostawszy się do urzędu pocztowego pod nieobecność pocztmistrza — skradli kasę, w której znajdowała się gotówka i marki na 5287 kor. Podejrzenie popełnienia tej kradzieży padło na listonosza Pankiewicza — wkrótce jednak wypuszczono go na wolność, nie znaleziono bowiem u niego niczego, coby wykazywało, że brał udział w kradzieży. Po jakimś czasie sprawcy tej kradzieży sami się zdradzili. Oto przy podziale łupów skrzywdzili niejakiego Antoniego Kiliana, który z żalu i zemsty zdradził kolegów swoich Jana Nycza, Michała Żełepa i listonosza Piotra Pankiewicza, którzy obecnie stanęli przed sądem przysięgłych oskarżeni o kradzież. Kilian, który początkowo przed żandarmami i sędzią śledczym opisał szczegółowo sposób dokonania kradzieży, dziś wyparł się wszystkiego, tłumacząc się, że pierwej przyznał się, bo mu tak kazali żandarmi. Inni oskarżeni również wyparli się wszystkiego.

÷ **Napad.** Michał Ragan, zarobnik, mając jakieś niewyrównane rachunki ze służącą p. Pawła Kremera, kupca, Katarzyną Stepko, wpadł po wybiciu szyb w drzwiach do zamkniętego mieszkania p. Kremera, gdzie jego dziesięcioletnia córka i 14-letnia kuzynka przerabiały z nauczycielem lekcyę muzyki, chwycił Stepkową za głowę i tłukł nią o mur. Gdy jedna z dziewcząt stanęła w obronie służącej, Ragan chwycił ją za gardło i rzucił pod fortepian. Druga dziewczynka ze strachu skryła się pod fortepianem.

Porwane dziecię
sensacyjna powieść, wychodzi w zeszytach po 20 halerzy.
Zeszyt okazyjny bezpłatnie. — Proszę żądać.
11824 *R. Landau, we Lwowie, ulica Czarneckiego l. 3.*

Najnowsze kapelusze damskie
strojne i sportowe po nader przystępnych cenach
poleca
Magazyn Sperlinga
Lwów, ulica Jagiellońska 17, I. piętro.

Ragan sprowadzony na policyę, zupełnie pijany, zeznał, że Stepko „obelżywiła“ jego żonę, więc on musiał zemścić się na niej.

÷ **Za flaszkę piwa cegłą w głowę.** Jan Romaniuk rozwoziciel piwa doniósł wczoraj policyi, że w ul. Jachowicza jakiś rozwoziciel cegieł ukradł mu flaszkę piwa, a gdy Romaniuk odebrał mu ją, amator cudzego piwa uderzył go w twarz, a następnie ugodził go cegłą w głowę, zadając mu ciężką ranę.

÷ **Niefortunne odwiedziny.** Mojżesz Schwadron, zam. l. 3 ul. Strzelecka schwytał wczoraj na swoim strychu Ignacego Knapińskiego. Ponieważ ub. nocy skradziono p. Schwadronowi bieliznę wartości 80 kor. p. S. podejrzewa, że to Knapiński był autorem tej kradzieży, a wczoraj wrócił, aby coć jeszcze dobrać. Knapiński zeznał, że ani mu się śniło o kradzieży, chciał się tylko przespać, bo był trochę pijany. Wysłany na miejsce agent stwierdził, że złodziej dostał się na strych po wyjęciu skóbla. I to zbadanie coś warte.

÷ **Czyja własność?** U zarobnika Jana Matiaszka zakwestyonowano srebrny zegarek podwójnie kryty, tulskiej roboty z dżokejem na kopercie ze srebrnym łańcuszkiem, z kompasem.

— **Brutal.** Na stacyę ratunkową zgłosił się dziś rano 15-letni Jan Rękal, uczeń piekarski w piekarni Czyżka z dużą raną na głowie. Ranę tę zadał mu jeden z czeladników, uderzywszy go żelaznym skopcem.

÷ **Czyj złoty zegarek?** Do sklepu p. Józefa Rosenbuscha ul. Kaźmierzowska l. 37 schronił się przed kilku dniami przed pościgiem agenta jakiś jegomość — nie na wiele jednakże to przydało mu się, bo agent Baziuk ma dobry wzrok i wyśledził go w kryjówce. Wypuszczony z aresztu jegomość ów wrócił onegdaj do p. Rosenbuscha, oświadczając mu, że zgubił w sklepie zegarek. I rzeczywiście gdzieś z kącika wyciągnął kosztowny złoty zegarek, który chciał sprzedać panu R. za 7 kor. Kupiec widząc, z kim ma do czynienia, odebrał mu zegarek i złożył w policyi.

÷ **Skradzione rzeczy.** U ukrywacza skradzionych rzeczy zakwestyonowała policya liczne rzeczy, ność wartościowe, szukając nadaremnie właścicieli. A jest tam kilka papierośnic srebrnych i skórkowych, srebrne noże, łyżki i widelce, pierścionki, kolczyki, scyzoryk srebrny, obrączka ślubna, portfel z legitymacyą akad. Konst. Jaworskiego i w. in. Po odbiór tych rzeczy można zgłaszać się w Biurze IV policyi.

— **Pięć beczek cementu** znaleziono wczoraj w ul. Leona Sapiehy. Po własność, którą ag. Baziuk wziął w przechowanie, dotychczas nikt się nie zgłosił.

— **Kronika niedzielnych wypadków** z niedzieli wczorajszej jest bardzo obfita i stacya ratunkowa miała wczoraj dzień bardzo gorący. Znaczny kontyngent pacyentów dostarczyli stacyi ratunkowej woźnice. W ul. Słonecznej najechał dorożkarz nr. 274 na dozorczynię domu Annę Pacowską, która odniosła przytem kilka dotkliwych obrażeń. W ul. Pełtewnej dorożkarz nr. 111 przejechał kilkuletnią córeczkę kelnera Apisdorfa, na placu Krakowskim znowu jakiś powóz prywatny przejechał głuchoniemego Feliksa Miśkowa, który odniósł dwie rany na głowie.

Do tej kategoryi wypadków należy wypadek, jaki miał Grzegorz M., szatny hotelu George'a, choć w tym wypadku wyjątkowo dorożkarz nie zawinił. Oto po wesoło spędzonej nocy wsiadł do dorożki i kazał się obwozić po mieście, pojechał na plac powystawowy. Trwało to do godziny 7 rano. Sprzykrzyło się wreszcie dorożkarzowi wozić tak bez przestanku „wesołego“ gościa, wiedząc więc, że mieszka przy ul. św. Marka, zawiózł go wreszcie do domu. M. jednak nie chciał wysiadać, ani płacić za jazdę, dorożkarz więc wyrzucił go z dorożki, a sam zaciął konia, chcąc uciec przed upartym pasażerem. Wtedy M. chwycił się ręką za jadącą dorożkę i upadłszy dotkliwie się pokaleczył.

Z wypadków poważniejszych zanotować jeszcze należy wypadek, jaki zaszedł wczoraj popołudniu w realności u zbiegu ul. Sieniawskiej i Klasztornej. Oto 9-letni Władysław Banasiewicz spadł z muru otaczającego ogród tak fatalnie, że złamał prawą rękę.

☐ **Kroniczka krakowska.** Szkoła malarstwa dla kobiet. Od roku istnieje w Krakowie, rządowo-koncesyonowana szkoła malarstwa dla kobiet, prowadzona w roku zeszłym przez L. Stroynowskiego i J. Rapackiego, a rozpoczynająca obecnie drugi rok istnienia swego pod niepodzielnym kierunkiem L. Stroynowskiego. Szkoła ta, prowadzona wedle nowszych systemów nauki, ze szczególniejszem uwzględnieniem rozwoju indywidualności każdego talentu, co przy dawniejszych systemach nie zawsze znajdowało zastosowanie, już w pierwszym roku istnienia wykazała swą żywotność. Liczny napływ uczenic z rozmaitych stron kraju, przeważnie z Królestwa i z zaboru pruskiego, a nawet i z bardziej oddalonych miejscowości (z Petersburga, Kijowa i t. p.), między któremi sporo było talentów i niemały procent poważnie studya traktujących uczenic, wykazał, że szkoła ta była potrzebną i że pomyślnie rozwijać się będzie. To też pewien stopień rozwoju, widzimy już w drugim roku szkolnym, z nadesłanego nam, wzbogaconego w porównaniu z zeszłorocznym, programu nauk. Szkoła ta daje swym uczenicom sześć godzin dziennie modele dla praktycznych studyów, studya pejzażu i kwiatów w letniem półroczu i teoretyczne wykłady nauk, w ścisłym związku z malarstwem pozostających. W tym roku wykładaną będzie i objaśnianą na żywym modelu anatomia artystyczna. Wpisy przyjmuje się w lokalu szkoły przy ul. Gołębiej l. 14, codziennie od godziny 11—1.

Zgromadzenie sklepikarzy. W sobotę popołudniu odbyło się zgromadzenie drobnych sklepikarzy. W obradach wziął udział instruktor przemysłowy p. Witold Ostrowski, a ze strony magistratu wicesekretarz dr. Jan Nowicki. Zgromadzenie uchwaliło utworzyć stowarzyszenie celem obrony swych interesów.

Awantura. Na Wolnicy powstało wielkie zbiegowisko. Podoficer policyi Mucha wydalił z szynku wyprawiającego tam awantury robotnika Andrzeja Maciejaszka. Tłum obrzucił policyanta kamieniami, a nadto Maciejaszek wyrywał się policyantowi i bił go. Policyant dobył szabli i ranił robotnika w głowę. Tłum obrzucił kamieniami także oddział policyi, który przybył pod komendą komisarza policyi dra Stycznia. Aresztowano 3 osoby za zbrodnię gwałtu publicznego.

☐ **Przemyśl.** (Kor. wł.) „Czytelnia przemyska“ odbyła 18 b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie. Obecnych na sali 19 członków. Na porządku dziennym uzupełniający wybór prezesa i jednego z członków wydziału.

Z powodu wyjazdu dotychczasowego prezesa p. Spławskiego do Lwowa na stały pobyt, wybrano prezesem p. Janickiego, notaryusza, w miejsce zaś zmarłego właśnie dr. Madeyskiego, p. Brzezickiego.

Dwudziestopięcioletni jubileusz Tow. dwucentowych wkładek święciło filantropijne to Towarzystwo uroczystym wieczorkiem dnia 19 b. m. w sali miejskiej.

Towarzystwo rozwija swą działalność przeważnie między ludnością żydowską, wspomagając biednych uczniów. Sympatycznej tej instytucyi zasyłamy „Szczęść Boże!“

Przedstawienie „sceny robotniczej“ odbyło się w Sokole 19 b. m. Choć „towarzysze“ obrzucają błotem Sokoła polskiego, przecież „Sokół“ udzielił im gościnnie sali.

Odegrano z powodzeniem „Córkę prokuratora“ i „Pokonani zwycięzcami“. Gra amatorów dobra, publiczności dosyć, przeważnie z klasy najuboższej.

☐ **Czerniowce.** (Kor. wł.) Wielki pożar. Koło Radowiec spłonęła niemal cała wieś Badeutz, 40 domów. Na miejsce pożaru zjechały wszystkie okoliczne straży pożarne.

Sensacyjne zatajenie. Dyrekcya skarbu w Czerniowcach, dotychczas sama nie ustaliła na jaką sumę ukrócono dochodów skarbowych przez oszukańcze transakcye z gruntami. Jedne dzienniki donoszą o setkach tysięcy, inne o milionie koron.

Przy zmianach własności gruntowych nie donoszono zupełnie o tem skarbowi państwa. Sprzedaż gruntów odnosi się przeważnie do okolic Berhometu, Zadowy, Mihowy. Ma być w tę aferę zawikłany także gai. Bank Hipoteczny. Śledztwo prowadzą komisarze Wurzer i Kerl. Potrwa ono kilka tygodni.

Ciekawa rzecz, że jest to trzecia sensacyjna afera na Bukowinie i dzienniki milczą na ogół jak zaklęte, zaś Dyrekcya skarbu nie chce udzielić o tem wiadomości.

☐ **Tarnów.** (Kor. wł.) Straszny pożar wybuchł onegdaj wieczorem w Skrzyszowie pod Tarnowem. Pożar wybuchł w chacie niejakiego Kapustki, skąd przerzucił się na drugi koniec wsi, gdzie zniszczył kilkanaście zabudowań. Tarnowska straż pożarna udała się natychmiast na miejsce pożaru i rozpoczęła gaszenie, które trwało przez noc całą. Na miejce wypadku przybył także burmistrz Tarnowa dr. Tertil.

T. S. L. Z działalności naszego Koła T. S. L., należy przedewszystkiem podnieść większą niż dotychczas sprężystość zarządu. Ruchliwość ta odbija się przedewszystkiem w otwarciu całego szeregu kół Towarzystwa po wsiach i miasteczkach okolicznych. I tak, otworzono Koła w Radłowie, Radomyślu, Brzostku, otwarcie Koła włościańskiego w Zalasowej zostało odłożonem; nadto projektowanem jest otwarcie Koła w Wojniczu. Zarząd tarnowskiego Koła T. S. L. wprowadza nadto puszkę, podobnie jak w Krakowie, którą będzie obnosił kursor Towarzystwa; wprowadzenie zaś czytelni ludowej napotyka w zarządzie na opozycyę, zwłaszcza ze strony bardzo postępowego członka.

Buta i bezczelność syonistów dochodzą w naszem mieście do tego stopnia, iż dziwić się należy, że władze tak spokojnie zachowują się wobec zwolenników państwa palestyńskiego. Napad onegdajszy na rabina tutejszego p. Schnuhra jest tego najlepszym dowodem. Garstka wyrostków i studentów syonistycznych napadła bezczelnie poważnego człowieka, li tylko dlatego, iż czuje się Polakiem i wygrażając mu pięściami pod nosem, parodyowano pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“. Doprawdy cierpliwość Tarnowian jest wielka, lecz i ta cierpliwość ma swoje granice.

Cztery prawdy maryawitów. Proboszcz parafii w Lesznie, ks. Eustachy Krocin, zbierający materyały do historyi sekty maryawickiej, otrzymał w tych dniach ciekawy dokument „zasady wiary maryawitów“, podpisany przez trzech kierowników sekty. Dokument ten brzmi:

„Maryawici wierzą:

1) W to wszystko, czego Kościół katolicki naucza.

2) Że Pan Bóg uczynił Maryę Franciszkę z domu Kozłowską, najświętszą i dał Jej te łaski, jakie dał N. M. P. Matce Boskiej.

3) Że w ręku św. Maryi Franciszki jest miłosierdze dla całego świata i nikt bez Jej pomocy i pośrednictwa miłosierdzia nie dostąpi.

4) Że modlitwa do św. Maryi Franciszki jest nietylko pożyteczną, ale i konieczną do odparcia zasadzek szatańskich i do utwierdzenia duszy w łasce Bożej.

(Podpisano): O. Antoni Hrynkiewicz, O. Bazyli Furmanik, O. Cyryl Żmudzki.“

Jest to pierwsze urzędowe wyznanie wiary mankietników.

LITERATURA I SZTUKA.

Teatr.

✳ Teatr krakowski. W sobotę dał teatr tutejszy trzyaktowy dramat Jerzego Engla pod tyt.: „W przystani“. Bohater jego kusi Pana Boga — nadaremnie, autor smak publiczności. Mogło mu się może powieść w Niemczech, nie powiodło w każdym razie w Krakowie. Osobiście mało znam rzeczy równie teatralnych w ujemnem tego słowa znaczeniu, mało sztuk, któreby pozostawiały po sobie równe uczucie pustki i niesmaku.

Auutor posiada spory zasób scenicznego sprytu, a przedewszystkiem wiary w naiwność p. t. publiczności. Pozory psychologii, pozory dramatyczności i nastroju, pozory głębi ideowej. To wszystko, przy pomocy postaci-manekinów, wprawione w ruch z pewną, w środkach zgoła nieprzebierającą zręcznością i wprawą a zwłaszcza z dużą bardzo dezinwolturą.

W rezultacie kilka (n. p. w akcie trzecim) brutalnych momentów melodramatycznych i jedna i ta sama od początku do końca ciągle fałszywie brzmiąca, nie szczera nuta. Wzmacnia ją jeszcze na wskróś „literacki“ pełny frazesów język.

Jest w dramacie p. Engla co kto zechce, nawet symboliczne wodociągi (o Ibsenie!) którymi młody inżynier (oczywista) uzdrowić chce rodzinną wioskę rybacką (rzecz dzieje się na wybrzeżu w okolicach Stralsundu).

Są niby poruszone daleko sięgające problemy psychologiczne, religijne, społeczne, oraz dyskretne kokietowanie tezą, której niema. W tem wszystkiem celem głównym efektowny w swoim rodzaju finał. Mąż niewinnie o wiarołomstwo posądzonej żonie przysiądz każe, na swą własną i ich kilkoletniego dziecka głowę, ze nie zdradziła go i nie zdradzi. Zdrada ta spełnia się następnie, ale cudu, kary bożej, niema... na zawołanie.

Mąż i dziecko, które chwilowo było zasłabło, zdrowi są oboje. Wtedy w oczach matki, odchodzącej z kochankiem, ojciec zabrawszy dziecko idzie rzucić się z niem do morza, idzie w przystani „szukać Boga“. Za sceną rozlega się śpiew dzieci szkolnych. W głębi na transparencie karykatura Gerarda Hauptmana wbrew oczekiwaniu... się nie okazuje.

Sztuka tego rodzaju, to dla aktorów pole bardzo niewdzięczne i niebezpieczne. Być może i sądzę nawet, że staranna reżyserya i gra dyskretna zdołałyby były niejedno stonować, nadać nawet utworowi p. Engla pewne pozory życia, prawdy i szczerości. Nie uczyniła tego jednak gra aktorów krakowskich. Przeciwnie aż nadto wniknęła ona właśnie... w intencye autora, akcentując świadomie melodramatyczność a bezwiednie już chyba naiwność sztuki, które w tej interpretacyi rozbrajały chwilami mimowolnym humorem.

Szkoda też było dużego nakładu pracy tak utalentowanych artystów, jak pp. Sosnowscy i wyborny, jako pastor, p. Zelwerowicz. Daremne wysiłki czynił zwłaszcza p. Leszczyński w zupełnie dla siebie niewłaściwej roli młodego inżyniera od symbolicznych wodociągów. (ałc.)

Choroba cesarza.

Ze zmianą w stanie zdrowia cesarza, jaka przed trzema dniami nastąpiła, jak się zdaje, tym razem stanowczo na lepsze, poszła zmiana w traktowaniu pacyenta przez lekarzy. Dotychczas bowiem, wbrew zapewnieniom, że cesarz ma wstręt do lekarstw i że go się lekarstwami nie przekarmia, dawano mu i chininę i piramidon przeciw bolom głowy i weronal na sen i środki wykształsne i płukania, jednem słowem wszystkie środki apteczne, jakie tylko są możliwe w influency, bronchitis, czy zapaleniu płuc. Obecnie ograniczono już liczbę tych środków, mianowicie wyłączono chininę i piramidon, a prawdopodobnie odpadnie też lub już odpadł także weronal z polepszeniem się ogólnem i z poprawieniem się tem samem snu.

Inhalacye jednak odbywają się dalej, a przybyły jako środek leczniczy, z zakresu już nie aptecznego, lekkie procedury hidropatyczne, mające pacyenta zahartować, podniecić działalność organizmu, ożywić apetyt i polepszyć sen.

Ponieważ cesarz dotychczas nie mógł jeszcze odbywać przechadzek na wolnem powietrzu, postarano się o polepszenie powietrza w jego apartamencie. W tym celu zamiast zwykłych rozpylań z zapachem drzew szpilkowych, postarano się o stworzenie ich w apartamentach cesarza i w przybyłych pokojach. Mianowicie w miejsce palm i wawrzynów, któremi były udekorowane te apartamenty, poustawiano w wazonach żywe świerki, wzięte z parku szenbruńskiego.

Jednym z ciekawych objawów zainteresowania się w świecie europejskim politycznym chorobą cesarza austryackiego, jest artykuł wstępny w „L' Echo de Paris“, napisany przez znanego z głośnej ankiety o prześladowaniu dzieci polskich przez rząd pruski, p. Henri oe Nausanne. Artykuł ten, noszący jak zwykle w pismach francuskich podwójny tytuł: „Le destin de l' Autriche. — L' hote de Schoenbrunne et le secret de sa politique“ (Losy Austryi. — Mieszkaniec Schoenbrunnu i tajemnica jego polityki) daje najpierw charakterystykę zewnętrzną cesarza, widzianego podczas przechadzki w ogrodach szenbruńskich, potem w krótkich

Amerykańskie Buciki HU-MAN-IC po k. 22 za parę poleca magazyn „A la ville de Paris“ 12041 Gabryel Stark Lwów, pl. Maryacki 11.

ysach przedstawia tragiczność rządów cesarza a szczególnie upokorzenia, jakich doznała jego monarchia ze strony Prus i parweniuszowskiej, w porównaniu z Habsburgami, dynastyi Hohenzollernów, poczem dalej p. Henri de Nausanne pisze o cesarzu austryackim:

„A jednak jedna myśl go podtrzymywała, jedna nadzieja mu towarzyszyła, jedna idea, o której się nie myśli, krzepiła go, przez którą, być może wielki pokonany obecnej epoki weźmie swój odwet. Habsburg w głębi swego serca nie abdykował przed Hohenzollernem“.

„Proszę tylko zauważyć — pisze dalej p. Nausanne — rzecz ciekawą, że sojusz, choć tak ścisły, Niemiec z Austryą (w trójprzymierzu) nie został wcale umocowany przez połączenia osobiste. Krew Habsburgów strzegła się pilnie jak przed ujmą, przed wszelkiem zmieszaniem się z krwią Hohenzollernów.

Autor artykułu wykazuje następnie, jakto członkowie rodziny cesarza łączyli się małżeństwami tylko z domami książęcymi i królewskimi dawnej konfederacyi niemieckiej „na wypadek, gdyby wypłynęła ponownie kwestya rozwiązana lecz zawsze nieuznawana predominancyi Prus protestanckich nad katolickiemi Niemcami południowymi“.

Zaznaczywszy wreszcie, że owa predominancya pruska zaczyna w obecnej właśnie chwili ciężyć Niemcom, i że zaczyna tracić swój urok z kłopotami politycznymi i finansowymi Prus, p. Henri de Nousanne kończy swój artykuł pytaniem:

„Powrót do stanu rzeczy z przed roku 1860, cofnięcie się o lat 50 czyż jest możliwe? Jestto kwestya godna zbadania“.

Po tym politycznym odskoku powracając do właściwej kwestyi, do wiadomości faktycznych o stanie zdrowia cesarza, podajemy poniżej telegramy niedzielne i dzisiejsze.

(Telegramy „Słowa Polskiego“.)

Wiedeń. (TBK.). Niedzielne dzienniki poranne doniosły, że na skutek interpelacyi p. Malika będą dla Izby posłów wydawane biuletyny o stanie zdrowia cesarza. W sprawie tej „Reichsrathscorr.“ na podstawie informacyj zasięgniętych z kompetentnej strony, zwraca uwagę na to, iż prezydent Izby dr. Weisskirchner jeszcze przed wniesieniem interpelacyi przez p. Malika ze względu na wielkie zainteresowanie się posłów stanem zdrowia cesarza, zwrócił się do kancelaryi gabinetowej z prośbą o przesyłanie Izbie biuletynów o stanie zdrowia cesarza. Kancelarya gabinetowa zgodziła się na to i podaje telefonicznie te biuletyny, które natychmiast podawane bywają do wiadomości Izby posłów.

Wiedeń. (TBK.). „Corr. Wilhelm“ donosi w komunikacie niedzielnym o stanie zdrowia cesarza: Wiadomości z Schönnbrunu brzmią bardzo pomyślnie i nadzwyczaj pocieszająco. Polepszenie trwa stale. Skutki, źle przepędzonej nocy z czwartku na piątek znikły już zupełnie. Osoba dobrze poinformowana donosi, że jeżeli kiedykolwiek groziło jakie niebezpieczeństwo, to dziś uważać je można za zupełnie usunięte i przyjąć, iż cesarz znajduje się w rekonwalescencyi. Fakt, iż kaszel jeszcze nie ustąpił i przerywa sen monarszy, leży w naturze choroby.

Stan sił monarchy jest pod każdym względem zadowalający. Naturalnie nie należy rozpaczać, jeśli kaszel, nie ustępuje i sen przerywa, gdyż leży to w naturze choroby. Nadzieję budzi to, że od kilku dni niema gorączki; apetyt jest dobry, co wpływa dodatnio na stan zdrowia cesarza.

Kataralne objawy od soboty są mniejsze, co jest oznaką, iż katar ustępuje.

Cesarz jest w bardzo dobrem usposobieniu. Ze strony lekarzy doradzają cesarzowi, aby gdy rekonwalescencya na to pozwoli, spędził kilka tygodni w klimacie południowym.

Arcyksiężna Marya Walerya przybyła tu wczoraj i dziś rano odwiedzi cesarza.

Wiedeń. (TBK.) Biuro korespondencyjne donosiło w niedzielę wieczorem o stanie zdrowia cesarza, że noc z soboty na niedzielę była mniej dobra skutkiem kaszlu, który cesarzowi ustawicznie sen przerywał. Mimo to cesarz ma się lepiej, objawy kataralne zmniejszają się, gorączki niema, apetyt jest dobry, a stan sił zadowalający.

Wiedeń. (TBK.) „Korr. Wilhelm“ donosi: Podczas gdy cesarz w nocy z soboty na niedzielę z powodu silniejszego kaszlu otrzymywał inhalacye, okazało się to ostatniej nocy zbytecznem. Monarcha wstał dziś o zwykłej godzinie.

Przedpołudniem stan jest korzystny, temperatura normalna. Stan sił skutkiem lepiej przebytej nocy lepszy. Apetyt odpowiednio dobry. Objawy kataralne dziś znacznie mniejsza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejszą noc przepędził cesarz względnie dobrze, sen tylko był przerywany od czasu do czasu kaszlem, który jednak był o wiele lżejszy, aniżeli nocy poprzedniej. Dziś rano apetyt był zadowalający zasób sił lepszy. Cesarz wstał o 5.15, zjadł śniadanie z apetytem, a następnie przedpołudniem przyjmował dostojników dworskich, oraz dyrektora kancelaryi gabinetowej.

Wczoraj wieczorem była lekka gorączka.

Wiedeń. (Tel. wł.) Lekarze pragną skłonić cesarza, ażeby, jeżeli zdrowie na to pozwoli, zdecydował się na parę tygodni udać się na południe i w ten sposób umożliwić zupełne wyzdrowienie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem arcyks. Franciszek Ferdynand przybył do Schönbrunnu, gdzie przez 3 kwadranse w kancelaryi cesarza kazał sobie złożyć dokładny raport o zdrowiu monarchy przez dr. Kerzla.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Proces spekulantów.

Kraków. (Tel. pryw.) W rozprawie przeciw spółce spekulantów dziś rozpoczęły się ostatnie repliki obrony. Wyrok zapadnie wieczorem.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś o g. 10·30 rano zebrało się Koło polskie na posiedzenie, celem wysłuchania referatów w sprawie przedłożeń ugodowych.

Pierwszy zabrał głos p. dr. Głąbiński, który dał ogólny pogląd na rokowania o traktat handlowy z Węgrami i rozpatrzył go pod względem prawno-państwowym, a nadto wyjaśnił nowy system podatków konsumcyjnych i monopolów.

Następny mowca, p. dr. Kozłowski, rozpatrywał traktat handlowy pod względem agrarnym i mówił o konwencyi weterynaryjnej.

P. dr. Kolischer mówił o sprawie bankowej i o sprawach taryfowych.

Na podstawie tych trzech referatów Koło polskie przeszło do dyskusyi, która toczy się w tej chwili i przeciągnie się prawdopodobnie i popołudniu.

Nabożeństwo na Kahlenbergu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 10 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. rektora Kuklińskiego, na pamiątkę odsieczy Wiednia przez króla Jana III. W nabożeństwie wzięło udział Koło polskie, reprezentowane przez prezesa i obu wicprezesów, a nadto zebrali się posłowie w licznym komplecie. Kolonia polska w Wiedniu była wczoraj słabiej reprezentowana aniżeli w latach poprzednich, a to z powodu zatargu między przedstawicielami kolonii polskiej a ks. rektorem, który nabożeństwo pamiątkowe naznaczył na czas późniejszy.

Na wspólnem śniadaniu, które się odbyło po nabożeństwie, przemówił prof. dr. Głąbiński na temat miłości ojczyzny i skreślił historyę Polski od czasów odsieczy wiedeńskiej.

Następnie przemówił p. dr. German na temat zgody i solidarności Polaków.

Przesilenie gabinetowe.

Praga. (Tel. wł.) Gazety stwierdzają, że przesilenie w łonie gabinetu jest nieuniknione, ponieważ dymisya ministra handlu dra Forzta jest więcej niż prawdopodobną. Dr. Forzt przez cały dzień wczorajszy bawił w Pradze i odbył szereg konferencyi z wybitnymi politykami czeskimi.

Maroko.

Paryż. (TBK.) Gen. Drude donosi, że dwie kompanie przedsięwzięły wczoraj rekognoskowanie, przyczem przyszło do walki z Marokańczykami. Po stronie francuskiej dwóch żołnierzy poległo, 6 zostało ranionych.

Cholera.

Petersburg. (TBK) Gubernie: połtawska, wołyńska, mohylowska, mińska zostały uznane za zagrożone cholerą.

Hr. Zamoyska.

Warszawa. (Pet. Ag. Tel.) Hrabina Zamoyska przybyła w sobotę chora do domu ojca swego hr. Potockiego. Przypuszczają, że hrabina podczas jazdy na stacyi Małkinia uczuła się chorą skutkiem newrozy, i wysiadła, chcąc się piechotą dostać do posiadłości (Rozwadów p. Zbigniewskiego — Red.) swego kuzyna, odległej od stacyi o 4 kilometry. Lekarze oświadczają, że hr. Zamoyska nie jest w możności złożyć zeznań o swoich przeprawach.

Warszawa. (Tel. wł.) Według doniesienia „Kuryera Warszawskiego“ hr. Adamowa Zamoyska leży chora, w malignie; z majaczeń zaś chorej niepodobna powiązać i wytworzyć sobie przybliżonego obrazu wypadku.

Warszawa. (Tel. pryw.) Rodzina hr. Zamoyskiej z początku odmówiła wszelkich wyjaśnień co do zagadkowej sprawy jej zniknięcia, oświadczając, że hrabina wróciła w takiej prostracyi ducha i ciała, że o jakichkolwiek badaniach na razie nie może być mowy. Lekarz stwierdził 40° gorączki. Prokurator i sędzia śledczy musieli zaniechać badań.

Współpracownikowi „Gońca“, proszącemu o informacye, udzielił wyjaśnień plenipotent hr. Zamoyskich, upoważniony do ogłoszenia komunikatu. Według tego hr. Zamoyska została w wagonie napadnięta przez jakichś ludzi i ubezwładniona, a po odzyskaniu przytomności miała się znaleźć w jakimś lochu; wtedy powtórnie straciła przytomność i ocknęła się dopiero w polu pod miastem, skąd wróciła do miasta.

Następnie hr. Konstanty Potocki podał do wiadomości dzienników, że hrabina Adamowa nie padła ofiarą rabunku i porwania, lecz sama zmieniła pierwotny plan podróży. W Małkini uczuła się prawdopodobnie niezdrową, opuściła więc pociąg i udała się — według „Kuryera Warszawskiego“ — pieszo do Rozwadowa, oddalonego o 4 wiorsty od majątku kuzyna swego Karola Zbigniewskiego, według zaś „Gońca“, do majątku Posępne pod Czyżewem, gdzie przepędziła dwa dni.

Wobec tych sprzecznych informacyj, wyjaśnienie całej sprawy musi pozostać w zawieszeniu do chwili wyzdrowienia hrabiny.

Wybory w Belgii.

Bruksela. (TBK.) Wybory do rad gminnych przeszły w zupełnym spokoju. W wielu miejscowościach przemysłowych kartel liberalno-socyalistyczny zwyciężył przeci katolikom. W Brukseli stan sił stronnictw nie zmienił się.

Król Alfons w rzece.

Madryt. (TBK.) Królowi Alfonsowi, objeżdżającemu automobilem miejscowości dotknięte katastrofą wylewu, zdarzył się w prowincyi Leona wypadek, mianowicie most prowizoryczny, przez który król przejeżdżał, załamał się i automobil wraz z królem wpadł do wody. Król nie został zraniony.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś otwarto zawodową szkołę dla uczniów restauratorskich i kawiarnianych. Zapisało się 17 uczniów.

Narbonne. (TBK.) Na zebraniu urządzonem przez partyę socyalistyczną. Jaures wygłosił mowę przeciw teoryom Herve'go i oświadczył, że dezercya byłaby tchórzostwem.

Turyn. (TBK) Komitet kierujący ogólnego Związku robotników oświadczył się jednogłośnie przeciw strajkowi kolejowemu.

Turyn. (TBK) Komitet wykonawczy Związku funkcyonaryuszy kolejowych oświadczył się przeciw strajkowi.

Po zamknieciu numeru.

Kradzież w sklepie zegarmistrza. Do sklepu zegarmistrza Józefa Oksa przy ul. Grodeckiej l. 55 dostali się ubiegłej nocy jacyś złodzieje po rozbiciu drzwi od strony podwórza i skradli 2 tuziny srebrnych, niklowych i stalowych zegarków, 10 tuzinów kolczyków srebrnych pozłacanych, 2 tuziny srebrnych. pozłacanych obrączek, 12 wisiorków niklowych z sokołami, drobne narzędzia i części składowe zegarków i rozmaite przedmioty dane do naprawy. Szkoda wynosi ponad 300 koron.

Depesze handlowe z 21 bm.

Wiedeń, dnia 21 paździer. Dzis o godz. 10 min. 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·42, Renta majowa 95·85, Węgierska renta koronowa 92·60, Akcye kredytowe 631·75, Kredytowe węgierskie 740·—, Bank anglo-austryacki 294·50, Unionbank 531·—, Bankverein 527·—, Laenderbank 418·—, Kolej panstw. 652·75, Lombardy 148·50, Elbethal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tyton. —·—, Alpiny 596·75, Rima muranyi 540·—, Praskie Towarzystwo żelazne —·—, (ex. kup., Losy turec. 183·75, Ruble 254·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 95·—, 4 i pół. proc. listy zast. Banku hipot. 99·40, 4-proc gal. poż. kraj. z r. 1893 95·40, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 95·—, 56 l. zast. Tow. k. z. 94·67, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —·—, Akcye Banku hipot. —·—.

Usposobienie słabe.

Berlin, d. 21 paździer. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 198·90, Disconto Comandite 171·—.

Usposobienie spokoje.

Budapeszt, dnia 21 paździer. Pszenica na październik 11·96 do 11·97, pszenica na kwiecień od 12·68 do 12·69, Żyto na październik 11·06 do 11·07, Żyto na kwiecień 11·74 do 11·75, Owies na październik 7·90 do 7·92, Owies na kwiecień 8·59 do 8·60, Kukurudza na wrzesień —·— do —·—, Kukurudza na maj 1908 7·11 do 7·12, Rzepak na sierpień 0·— do 0·—.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna mierna.

Usposobienie silne.

Pogoda: piękna.

Kantor wymiany
Fil. Pragskiego Banku kredyt. we Lwowie
udziela **kredytu** w rachunku bieżącym na **podkład papierów wartościowych** przyjmuje też papiery wartościowe w **przechowanie i zarząd**. 11018
8

Dział ekonomiczny.

Związek przedsiębiorców gorzelni rolniczych we Lwowie.

Związek przedsiębiorców gorzelni rolniczych we Lwowie wydał sprawozdanie za pierwszy rok swej działalności. Ze sprawozdania wyjmujemy kilka szczegółów:

Szczupłe grono producentów, niezrażonych smutnym wynikiem wielu instytucyj, usiłujących zorganizować inne gałęzie produkcyi, zawiązało się w maju zeszłego roku w organizacyę, mającą na celu spieniężanie spirytusu swoich członków na wspólny rachunek. Związek zaczął działać wśród niepomyślnych konjuktur handlowych w czasie, kiedy znaczna część producentów, potrzebujących gotówki oddawała spirytus po cenach nadzwyczaj niskich, bo po kor. 30 do 36 za hektolitr kontyngentu. Mimo niechęci odbiorców wyszedł Związek z trudnego położenia na całej linii zwycięzko. Rozpocząwszy sprzedaż dość późno po cenach wyższych, podnosząc je stopniowo, zapewnił swoim członkom cenę przeciętną taką, jakiej żaden z producentów do organizacyi nienależących w ubiegłym roku nie osiągnął.

Obecne wysokie ceny za spirytus, jakie wogóle dotąd jeszcze nie bywały, przypisać należy obok innych sprzyjających okoliczności głównie tej właśnie organizacyi i przyznają to koła miarodajne tak ze sfer handlowych, jak i nawet ze strony wielu rafinerów.

O ile organizacya zaczynała działać, rozporządzając stosonkowa nie wielką ilością dyspozycyjnego spirytusu, o tyle przychodzi na drugą kampanię ze znacznie powiększonym zastępem producentów, nie w tej jednak mierze, jak na to rezultat ubiegłej kampanii zasługuje.

Mimo wielokrotnych nawoływań i energicznej agitacyi, mimo korzyści, jakie daje organizacya, wielu producentów dla niewiadomych powodów zwleka dotąd z przystąpieniem. Są także tacy, którzy obiecują sobie, nie ponosząc ryzyka i kosztów administracyi, po za Związkiem ciągnąć korzyści z istnienia organizacyi. Te jednostki znajdą w sprawozdaniu daty i dowody, stwierdzające, że jeszcze czas na to nie nadszedł i kto wie czy wogóle nadejdzie. Producent bowiem nie obznajomiony z konjunkturami i położeniem targu nigdy nie może wiedzieć, kiedy oferowana przez handlarza cena jest dla niego korzystną.

Zarząd jednak nie uległ tej presyi i rozpoczął sprzedaże spirytusu dopiero wtedy, kiedy ceny za hektolitr kontyngentu doszły do kor. 50. Śmiało można twierdzić, że wskutek tej manipulacyi powiększono majątek producentów, do Związku należących o jakie trzy miliony koron.

Przyznaje się też sprawozdanie do poniesionych w ciągu roku strat.

Ryzyko pochodzące z wczesnego zaliczkowania niewyrobionego produktu nigdy nie da się w zupełności usunąć, zwłaszcza, że nieraz także niesumienność i zła wola w grę wchodzą. Poniesione straty odpisano w zupełności, mimo, że nie stracono nadziei, częściowego ich odzyskania.

Otwarcie szkoły zawodowej w Krakowie. Dziś o g. 10 rano odbyło się otwarcie pierwszego kursu szkoły zawodowej dla uczniów przemysłu gospodniego, w gmachu przy ul. Straszewskiego l. 29, założonej staraniem Stowarzyszenia i pomocników gospodnich.

Nauka odbywać się będzie od g. 10 do 12 przedpołudniem.

Oprócz przedmiotów przepisanych dla tego rodzaju szkół, wykładane będą przez siły fachowe „nauka o obsługiwaniu gości“ (Servierkunde) i zachowaniu się wobec gościa przy stole, jak również nauka o środkach spożywczych, w roku następnym także kurs piwniczny.

Wobec nowej ustawy przemysłowej która przewiduje zaprowadzenie warunkowego dowodu uzdolnienia w zawodzie gospodnim, nie należy wątpić, że wszyscy właściciele krakowskich jadłodajni skorzystają ze sposobności i zapiszą wszystkich swoich uczniów do tejże szkoły i nie będą czekać, aż ich władza przemysłowa zmusi do tego.

Kto zaś z młodszej generacyi w przyszłości nie będzie mógł się wykazać dowodem uzdolnienia z praktyki odbytej w zawodzie gospodnim i świadectwem z ukończonej szkoły zawodowej gospodniej, nie będzie mógł wykonywać przemysłu gospodnio-szynkarskiego i nie otrzyma koncesyi na ten przemysł.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 21 października b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramow loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·70 do 11·90, Pszenica na termina —·— do —·—. Żyto gotowe 11·10 do 11·30. Żyto na termina —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 7·10 do 7·30. Owies obroczny na termina —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·— do 7·50. Jęczmień browarniany 8·— do 8·50. Rzepak —·— do —·—. Lnianka —·— do —·—. Groch pastewny 7·— do 7·50. Groch do gotowania 9·50 do 10·—. Koniczyna czerwona 70·— do 75·—. Koniczyna biała 45·— do 55·—. Koniczyna szwedzka 70·— do 80·—. Tymotka —·— do —·—. Bobik 6·60 do 6·80.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 54·50 do 54·75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·50 do 34·75.

Usposobienie: Tendencya zwyżkowa przeważa. Ceny zbóż a także i artykułów pastewnych znowu podniosły się. Popyt bowiem się wzmaga a zaofiarowanie bardzo słabe.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. L. A. Forma wierszy WPana ma braki tak rażące, że o druku mowy nie ma. Takie rymy jubilerskie jak „złociste i srebrzyste“ to są rymy bardzo wesołe, ale nie w druku, tylko w operetce. „Smutne i ulotne“, „senna i wonna“ — są to rymy smutne, ale nie ulotne, są senne, ale wonne nie są. Treści w wierszach żadnej; są tylko motyle i melancholia.

WP. J. R. Warszawa. „O wy jesienne w dal lecące liście, wielkie zaś myśli z sobą przynieśliście“... To musi być straszne mieć takie wielkie myśli; któżby wtedy nie zawołał, jak WPan woła: Nie brzmi dzisiaj żadna pieśń złowieszcza, tylko Juliusza słów potęga wieszcza, tych: niechaj żywi nie tracą nadziei. I oto nagle, gdym nie wiedział gdzie i — czem ubość wzrok.. itd.“ O, poeto wzniosły! Odsyłamy WPanu poemat, albowiem kosz nasz jest wykwintny.

WP. St. H. Konkurs rozstrzygnięty zostanie z końcem grudnia tego roku.

WP. Julian T. Truskawiec, Konsulem brazylijskim w Wiedniu jest p. A. Freund; wicekonsulem p. Hübner. Adres: konsulatu (korespondencya w języku niemieckim): Wien, IV. 15, Schwindgasse.

W naszej Administracyi złożyli:

Na kolonię rymanowską.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Władysława Zontaka Karolowie Perutzowie kor. 10.

Na pomnik hetmana Żółkiewskiego.

Władysław Gniewosz z Kent kor. 10,

Na bursę Felicyi z Wasilewskich Boberskiej.

Koło Pań T. S. L. złożyły całoroczną wkładkę. P. W. Ryiska z Rzeszowa kor. 12., P. Malwina Romańska z Winnik kor. 12.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziembiński.

„Tlen“ Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“

„Tlen“

Woda kolońska.

Fabryka „Tlen“ posiada znakomity przepis i dostylaje wodę kolońską, nie ustępującą oryginalnej.

Gdy wieść poszła, że wodę taką robią w „Tlenie“,
Fabrykanci z Kolonii popadli w omdlenie
A gdy własna ich woda nie mogła ocucić,
Kupiono wodę w „Tlenie“, by im życie wrócić.

Grosz na Szkołę Ludową od każdego flakonu. 2534

Ogłoszenie.

Masa rozbiorowa upadłej spółki handlowej pod firmą „Perkun, Spółka komandytowa Ferd. Pietzscha, fabryka maszyn we Lwowie“, sprzeda nieściągnięte wierzytelności swoje, wynoszące ogółem 40.343 kor. 98 hal. w drodze ofertowego przetargu.

Oferty zaopatrzone w wadyum 500 kor., wnosić należy do 31 października 1907 godz. 12 w południe, na ręce zarządcy masy; co do przyjęcia najkorzystniejszej oferty zastrzega sobie wydział wierzycieli nieograniczoną swobodę wyboru bez względu na wysokość oferowanej ceny kupna, a złożenie tejże ma nastąpić do ośmiu dni po zawiadomieniu nabywcy o przyjęciu jego oferty.

Szczegółowy wykaz przeznaczonych na sprzedaż wierzytelności i bliższe warunki sprzedaży, przejrzeć można w godzinach urzędowych od 9 rano do 1 w południe i od 4 do 6 popoł. w kancelaryi zarządcy tej masy, we Lwowie, Rynek l. 3.

Lwów, 16 października 1907.

Adwokat dr. Zygmunt Skowroński,
11939 zawiadowca masy rozbiorowej „Perkuna“.

l-sza Nagroda na Wystawie lekarsko-przyrodniczej i hygienicznej srebrny medal c. k. Ministeryum handlu

Woda chinowo-żelazawa do włosów

usuwa łupież, wzmacnia cebulki włosowe, powstrzymuje wypadanie włosów z niedokrewności pochodzące. Nadaje włosom piękny połysk, świeżość, barwę włosów utrwala i powoduje **porost włosów,** przez spotęgowanie czynności cebulek włosowych.

Cena 2 korony

poleca

Jan Ihnatowicz

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych: ul. Sykstuska l. 25 i ul. Hetmańska l. 6 — w Krakowie, Sukiennice l. 20 — w Przemyślu, ul. Mickiewicza l. 11 — w Stanisławowie, ul. Sapieżyńska. 10618

KONKURS

na posadę lekarza miejskiego w miasteczku Wielkich Oczach powiat Jaworów, z płacą 1000 koron.

Równocześnie lekarz miejski będzie zamianowany lekarzem okręgowym, z płacą 2000 kor. Praktyka obszerna. Komisye sądowe. ***Podanie wnieść do dnia 15 listopada 1907 na ręce burmistrza w Wielkich Oczach.***

11857 Urząd gminny.

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA puder antiseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest **najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.** — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność“. Cena pudełka 70 halerzy.

HAYA mydło hygieniczne

jest najlepszem mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. **Cena pudełka 70 hal.**

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! — W każdej aptece i drogeryi do nabycia!

Żądać należy wyraźnie!

„HAYA“ pudru antiseptycznego. Główny skład
„HAYA“ mydła hygienicznego. wysyłkowy

S. HAY, aptekarz c. i k. dostawca nadw.
we Lwowie. 32

KONKURS.

na posadę drugiego inżyniera przy Wydziale Rady powiatowej w Jarosławiu. 11925

Warunki: Nieprzekraczalnych 40 lat, znajomość obu języków krajowych w słowie i piśmie, świadectwo złożonego drugiego egzaminu państwowego z inżynieryi, świadectwo dwuletniej praktyki przy budowie dróg i mostów.

Płaca 2400 kor., dodatek na mieszkanie 600 koron, w razie stabilizacyi prawo do czterech pięcioleci.

Za zajęcia poza biurem dyeta dzienna 6 koron i zwrot kosztów najmu podwody.

Termin wnoszenia podań do końca listopada 1907 r.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Jarosław, 14 października 1907.

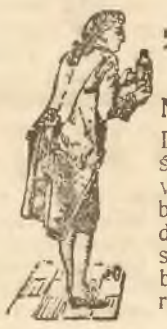

„JODELLA“

Lahusena tran wątrobiany

Najlepszy, naskuteczniejszy, ulubiony!

Działa pobudzająco na tworzenie krwi, odświeża soki, pobudza apetyt i wzmacnia w krótkim czasie siły. Polec. godny osobom cierp. na brak krwi, osłab. osobom dorosł. jakoteż i cierp. na chorobę ang., skrofulicznym lub w rozwoju i nauce słabym dzieciom. — Cena K 3·50 i 7·—. Kuracyę rozpocząć można każdej chwili, gdyż płyn ten jest zawsze świeży.

Wyłącznym fabrykantem aptekarz **Lahusen w Bremie.**

Z powodu naśladowania, proszę uważać na obok uwidocznioną postać i nazwisko **„Jodella“.** Inne wyroby, jako nieprawdziwe należy odrzucać. 11000

Świeżo do nabycia **we wszystkich aptekach:** we Lwowie, Jaśle, Tarnopolu, Drohobyczu, Przemyślu, Tłuste, Stanisławowie, Stryju, Gródku, Brodach, Obertynie itd.

Przyjemne i sucho palenie przeto w czystości i smaku nieprześcignione!

Fajki z drzewa Bruyéra.

przedni fabrykat z prawdziwego nieznacznie szczalnego drzewa Bruyéra.

Gładka główka z wygiętym odłew. z Bruyera cybuch wiśniowy z ustnikiem z rogu i rurką z jedwabiu, około 21 cm. długa kor. 1·50. Ta sama fajka, jednak z rzeźbioną naokoło główką z drzewa Bruyera k. 1·60. Największy wybór przyrządów dla palaczy znaleźć można w mym katalogu, który rossyła się darmo i opłatnie. Do nabycia przez

HANNS KONRAD

ces. król. nadworny dostawca

Dom rozsyłkowy w Brüx Nr. 634 (Czechy).

Proszę we własnym interesie zażądać mego bogato ilustrowanego polskiego katalogu z przeszło tysiąc odbitkami darmo i opłatnie. 75·0

Pierścionki

obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca **Franciszek Kwaśniewski** plac Halicki 3. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye. 10238

Za nadesłaniem 1 kor. markami, wysyłam franco pieczątkę kaukzukową, zawierającą imię, nazwisko i miejscowość, w 3 liniach po kor 1·20 hal. Poduszeczki patent w każdym kolorze po 50 hal. Wszelkie grawury na srebrze i złocie wykonuje gustownie i tanio 10405

Izaak Goldgeier

artyst Zakład rytowniczy

Lwów, Karola Ludwika 25

(Hotel Monopol).

NIE TRZEBA!

z Tryestu sprowadzać

Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska l, poleca spróbować

KAWY

Santos dobra	55	ct. za	pół	kg
Portoriko prima	65	„	„	„
Ceylon wyśm.	75	„	„	„
„ plantac.	90	„	„	„
„ perłówka	90	„	„	„
Mocca arabska	80	„	„	„

HERBATY

Congo dobra	1·40	ct. pół	kg.
Moning familijna	1·60	„	„
Kaysow dobor.	1·80	„	„
Souchong wyśm.	2·—	„	„
„ najlep.	2·50	„	„
Kintuk arom.	3·—	„	„

Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. Kupcom rabat. 137

Dom amerykański

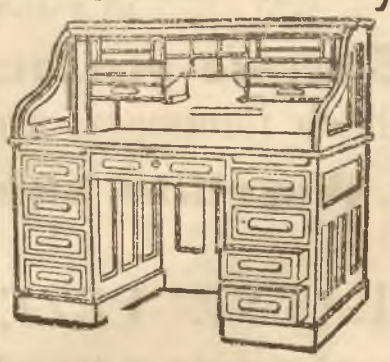

Lwów, ul. Kościuszki 1a

poleca

NAJNOWSZE AMERYKAŃSKIE MEBLE BIUROWE.

Biurka storowz,
Szafki storowe na akta
Szafki storowe na książki itd.

KOMPLETNE AMERYKAŃSKIE URZĄDZENIA BIUROWE.

11865

Otrzymałem

świeży transport

herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata
- Congo . . . . . zł. 1·60
- Souchong . . . . . „ 2·—
- Souchong zbiór maj. „ 3·—
- Kaysow . . . . . „ 4·—

Wysiewki z herbat zł. 1·30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1·00 za pół kiilograma

Handel herbaty i kawy 20

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcyą Ludwika Hellera

W poniedziałek dnia 21 października 1907 r.

Łódź kwiatowa

sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna.

Początek o godzinie 7·— wieczorem.

Kolosseum Hermanów. Od 16 do 31 października. Sensacyjne nowości! ...iące i śpiewające żywe fotografie. — **Jacopi Family**, ...ska ikaryjskie. — **„Listonosz“** farsa. — **Trupa Laares** akrobaci. — 10 nowości. — W niedziele i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, Karola Ludwika 5. 11764

Proszę żądać!

bezpłatnie i franko mój bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3.000 ilustracyami zegarków, to ...rów złotych i srebrnych i instrumentów muzycznych itd.

Pierwsza fabryka zegarków

HANNS'A KONRAD'A

c. k. dost. nadw.

w Brüx nr. 984 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski remontoarowy zegarek niklowy system Roskopf k. 5; 3 sztuki k. 14. Prawdziwy zegarek remontoarowy srebrny k. 8.40, z podwóiną kopertą k. 12.50. Niema ryzyka. Zamiany dozw. lub zwrot pieniędzy. 570 1

11735

PARKIETY I POSADZKI DESZCZUŁKOWE

oraz wszelkie wyroby stolarskie jako to: drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe tp. poleca fabryka parowa

Braci WCZELAK

we Lwowie.

Najlepsze **ZĘBY** amerykańskie

imitujące łudząco naturalne pod względem formy i koloru, bez wyjęcia korzeni — gustownie wykonane. Naprawa i przerobienie nieodpowiadających szczęk uskutecznia się szybko i tanio. **Specyalna technika sztucznych zębów bez płyty podniebiennej. Amerykańskie korony, mostki, szczęki reformowe i countinus gum.** 11769

Atelier dentystyczne F. S. URICH, Lwów, Teatralna 7 I. p.

b. długoletni dentysta-technik pierwszorzędnej firmy wiedeńskiej **Dr. Plessnera i Grabkowicza.**

Gości z prowincyi załatwia w ciągu jednego dnia.

Podróże przyjemnościowe

Austryackiego Lloydu w Tryeście!

pierwszorzędnym, wspaniale w tym celu urządzonym

parowcu „**Thalia**“

Podróż VIII od 17 listopada do 16 grudnia 1907 do

Włoch południowych, Egiptu i Grecyi

z odwiedzinami Korfu, Syrakuz, Messyny (dla wycieczki do Taorminy), Palermo, Tunisu, Tripolisu, Aleksandryi (dla Kairu i t. d. 6 dni) i Pireusu (dla Aten 2 dni) i Patras.

Cena jazdy za podróż morzem wraz z utrzymaniem 700 koron i wyżej.

Wycieczki lądowe urządza Biuro podróży **THOS. COOK & SON** na podanych w specyalnym programie warunkach.

Następuje: podróż IX. „Boże Narodzenie na morzu“ od 21 grudnia do 5 stycznia 1908.

Programy, wyjaśnienia i zgłoszenia **w Głównej Agenturze austryackiego LLOYDU w Wiedniu, I. Kärnthnerring 6**, tudzież we wszystkich agencyach i biurach podróży i u **M. Lubingera** we Lwowie. 11114

JAVOL

UTRZYMUJE

WŁOS

Butelka Javolu, wystarczająca do dłuższego używania kosztuje kor. 4 i jest do nabycia w aptekach, drogueryach, lepszych perfumeryach i składach wszystkich.

Javol proszek do mycia głowy **Shampoon)** 11183

30 halerzy paczka. Całkowicie nieszkodliwy. Nadzwyczaj dogodny! Proszę się wystrzegać szkodliwych proszków do mycia głowy.

Główny reprezentant

Maksymilian Fessler, Wiedeń III/2 Hintere Zollamtsstrasse 3.

FUTRA

DAMSKIE — MĘSKIE — PODRÓŻNE

Kołnierzy, Boa, — Czapki — — Zarękawki —

oraz wszelkie reparacye futer i przerabianie na nowe fasony uskutecznia najtaniej: Nowo otworzony Magazyn i pracownia futer 9085

Wiktor Sichler

Lwów — ul. Sobieskiego 2.

BOGUMIŁ PIRKEL

optyk i mechanik

Lwów, Akademicka 6.

Dostawca dla c. k Kliniki poleca po najtańsz. cenach

wszelkie wyroby optyczne.

Wykonuje reper. szybko.

11372

IZBA ZLECEŃ

dyrektora Makarewicza, plac Dąbrowskiego 5, pośredniczy w kupnie, sprzedaży majątków, realności, kamienic, placów, tudzież w wydzierżawianiu folwarków. 1742

B. Rothstein: Lwów, Sobieskiego 7. Jedyny w kraju import kawy, herbat rosyjskich i samowarów, prawdziwych tulskich, wprost od producentów. Moje specyalne gatunki herbat znane są w całej Galicyi. Wysyłka na prowincyę odwrotnie. 11472

Największa w kraju firma

R. PAWŁOWSKI

Kraków, Rynek 18

poleca swe znakomite przezł haftciarnie i pracownie krawieckie wy próbowane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i nieodścignione w hafcie. Żądajcie cenników 492i

---

Fajeton półkryty, mało używany tanio do sprzedania, Pracownia powozów Sienkiewicza Kołłątaja 1. 11635

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie.

FILIE: w Krakowie w Czerniowcach w Tarnopolu.

KANTOR WYMIANY

EKSPOZYTURY: w Stanisławowie w Podwołoczyskach w Nowosielicy

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Zlecenia giełdowe uskutecznia się pod najprzystępniejszemi warunkami i udziela wszelkich informacyi co do pewnej i korzystnej ***lokacyi kapitałów.***

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

BEZPŁATNE PRZEGLĄDANIE NUMERÓW **losów i innych papierów podlegających losowaniu.**

Ubezpieczanie losów przed stratą z powodu wylosowania.

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie **książeczki**, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane 299

DEPOZYTY SCHOWKOWE

(Safe Deposits)

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechować można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jaknajdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego" po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe"; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nasze mają korespondentki inseratowe, bezwzględnie acz dyskretnie.
Administr. „Słowa Polskiego".

Wychowanie i nauka

Demoiselle Anglaise (aussi pour le français) bien recom. cherche place ou demie-place dans famille distinguée. S'adresser au Consulat Anglais Lemberg. 12070

Udzielam lekcyi muzyki. — Wiadomość Pensyonat Zacisze, ul. Badenich l. 5. Zarząd. 11885

Nauka zasad wymowy dla dla PT. księży obrońców prawnych prelegentów, — deklamacya — gra sceniczna, przygotowanie dla sceny Roman ZELAZOWSKI, Zygmuntowska 9, parter od 3—5. 11894

Słuchacz filozofii 2 roku (historyk poszukuje lekcyi historyi i geografii. Zgłoszenia „Historyk" Admin. Słowa. 11938

Akademik z Odessy podejmuje się lekcyj języka rosyjskiego, przepisywania oraz tłumaczenia za skromne wynagrodzenie lub częściowy wikt Zgłoszenia „Akademik z Odessy" w Admin. Słowa. 11937

Poszukuje się natychmiast do wyjazdu na prowincyę nauczyciela dla ucznia niższej szkoły realnej, umiejącego cokolwiek rysować. — Pierwszeństwo ma ukończony zdolny seminarzysta lub technik bez zajęcia. Zgłoszenia Biuro Buchstaba pod „B. S." 12003

Franc. angiel. niem.
The BERLITZ SCHOOL
of Languages
Lwów — ul. 3 maja l. 2
Największy instytut języków obcych dla pań i panów.
Wpisy codziennie. 11096

Akademik, rutynowany nauczyciel języka niemieckiego poszukuje lekcyi lub jakiegokolwiekbądź zajęcia biurowego. Łaskawe zgłoszenia „M. W." Administracya Słowa Polskiego. 12048

Posady poszukiwane

Dr. Thürhaus, kandydat adwokatury, rutynowany z przeszło trzyletnią praktyką i prawem substytucyi poszukuje posady. Adres: Wiedeń VIII, Schlösselgasse 10. 12016

Wdowa inteligentna, w średnim wieku, poszukuje posady do zarządu domu, — opieki dzieci do wdowca. Może się wykazać chlubnemi świadectwami. Zgłosz. M. K. poste rest. Jezupol. 11893

Inteligentny młodzieniec poszukuje posady praktykanta w handlu lub u fotografa. — Zgł. pod „Wierność" do Adm. Słowa. 11927

Rutynowany buchalter, przytem tęgi korespodent niemiecki, siła pierwszorzędna, z dobremi poleceniami, poszukuje odpowiedniej posady. — Łaskawe zgłosz. pod „Praca" poste rest. Kraków. 11802

Poszukuję posady początkującej praktykantki w aptece. — Zgłoszenia pod Klara Klinger. Tarnopol. 12036

Młoda gospodyni poszukuje posady na wieś. Łyczakowska 4, II p. drzwi nr. 15. 12035

Doborowy personal agronomiczny, lasowy, biurowy, guwernantki, nauczycielki, bony, panny służące, klucznice, kucharzy, kucharki, lokai, tudzież wszelką służbę miejską i wiejską poleca — Agencya przemysłowa Wereszczyńskiej Lwów, Batorego 6. 11798

Magister farmacyi, dobrze polecony, poszukuje posady Łaskawe zgłoszenia A. Witriol w Zbarażu. 11984

Wdowa w średnim wieku, inteligentna, zajmie się dziećmi i domem u zamożnego wdowca, możliwie we Lwowie. Wiadomość biuro Wereszczyńskiej, Batorego 6. 12039

Kucharka zdolna, poszukuje posady w większym domu z 9-letnią dziewczynką Łaskawe zgłoszenia do Biura Sokołowskiego pasaż Hausmana pod „Anna". 11935

POSADY podróżującego tylko u pierwszorzędnej firmy (branża obojętna) poszukuje były właściciel drogueryi, izraelita, lat 40. Oferty pod „Kupiec" Biuro dzienników Brücka, Sykstuska 26. 11969

Młodszy pomocnik działu korzennego, śniadankow. poszukuje posady. Jan Maroniewicz Brzeżany. 11978

Ogrodnik, żonaty, lat 32, z ukończoną szkołą ogrodniczą, dobre świadectwa i praktyka z innych ogrodów, poszukuje posady od 1 grudnia, M. poste rest. Stanisławów. 11991

Osoba inteligentna, znająca gospodarstwo wiejskie i mleczarstwo poszukuje posady. „R." poste rest. Stanisławów. 11992

Młoda osoba z najlepszej rodziny, mówi po niemiecku, czesku, francusku, angielsku, muzykalnie wykształcona, szuka od 1 listopada posady towarzyszki przy samodzielnej pani lub paniencе. **Prosi przedewszystkiem o opiekę i dobre obchodzenie się.** Ofiarowane posady z dokładnym podaniem warunków pod **„Zawsze wdzięczna"**, poste restante Przemyśl. 12000

Poszukuje jakiegokolwiek zajęcia mężczyzna z wykształceniem uniwersyteckiem praktyką kasową i kilkuletnią praktyką biurową przy instytucyach finansowo-przemysłowych. Łaskawe oferty przyjmuje z grzeczności Admin. Słowa P. dla P. 11940

Posady zaofiarowane

Adwokat na prowincyi poszukuje solicytatora, pracującego samodzielnie w trudniejszych sprawach hipotecznych. Zgłoszenia z oznaczeniem żądanego wynagrodzenia pod „Adwokatura", do Administracyi Słowa Polsk. 11902

Od 1 stycznia potrzebny energiczny rządca, mający kwalifikacye naukowe i praktykę w lepszych gospodarstwach zachodniej Galicyi. ÷ Adres Ponikwa koło Brodów. Główny Zarząd. 11903

Poszukuję biegłego rysownika z praktyką u geometry. Pensya 100 kor. miesięcznie. Łańcut. Reichard. 11914

Kancelarya dra Fr. GÓRY, adwokata w Wadowicach, przyjmie z dniem 1 stycznia 1908 koncypienta kwalifikowanego, do zastępstwa we wszystkich sprawach cywilnych albo karnych. 11907

Dziewczyna do gotowania, prasowania i szycia sukien i bluzek poszukiwana przez rodzinę oficerską. Bliższe wyjaśnienia ul. św. Zofii 10b, I p. na prawo. 12046

Nadworny fotograf LISSA we Lwowie — poszukuje zdolnego kopisty i chłopca do nauki. 12035

Browar w Wojniczu poszukuje palacza egzaminowanego zaraz, odpisy świadectw do Zarządu nadsyłać. Pensya 60 koron bez dodatków. 12024

BUCHALTER biegły w korespondencyi polskiej i niemieckiej (fachowiec ma pierwszeństwo) znajdzie posadę stałą całodzienną w składzie sukna: Zajączek i Lankosz, Lwów, ul. Jagiellońska l. 3. 11961

HANDEL towarów korzennych i skład win Karola Arvaya w Drohobyczu poszukuje ucznia do praktyki. 11983

Ucznia poszukuję do praktyki. Cukiernia Mieczysława Engla, Leona Sapiehy 27. 12020

Zdolnego technika do prowadzenia budowy przyjmie zaraz budowniczy Ulam, — Lwów, Akademicka 4. 11877

Praktykant biurowy, kilkunastoletni, początkowa płaca 10 koron, poszukiwany. Oferty adresować „Biuro fabryczne" do Administracyi Słowa Pol. 11962

Osoby, mające rozległe stosunki towarzyskie mogą uzyskać uboczny dochód przez przyjęcie zastępstwa pierwszorzędnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie. Zgłoszenia Kopernika 21, parter lewo. 12004

Dostarczamy oficyalistów prywatnych doborowych. Umieścimy rządców, agronomów, kawalerów Dublańczyków, pisarzy ekonomicznych, kierownika cegielni. Agencya Lwów, Ormiańska 30. 12069

Adwokat FELL we Lwowie poszukuje koncypienta z doktorat. praktyką sądową i najmniej jednoroczną adwokacką. 12021

Poszukuję bony izraelitki. Zgłoszenia: Gustawa Lauterbachowa, Drohobych. 12032

Adwokat dr. Lorsch w Stanisławowie poszukuje koncypienta. Uprasza się o podanie dotychczasowej praktyki i żądanych warunków. Posada do objęcia zaraz. 12033

Geometra autoryzowany — poszukuje praktykanta. — Odpisy świadectw przedłożyć. Restante „Geometra" Lwów. 12034

Artykuły spożywcze

Kartofle stołowe po 3 kor. za 100 kgr. stacya Halicz, — sprzedaje w dostarczonych workach Zarząd gospodarski Chorostków koło Halicza. 11964

Do handlu Starego Wohla nadszedł świeży transport herbaty. Zbiór majowy znakomitej dobroci. 9710

SERY deserowe *CAMEMBERT* w pudełkach drewnianych po 50 hal. za krążek. — **Sery twarde GROYER** podobne do Ementalerów po 1 kor. 60 za kilogram wraz z opakowanie (przy większym odbiorze opust) — wysyła za zaliczką **Zarząd Serowni ks. Czartoryskiego w Szówsku, p. i st. Jarosław.** 11791

Kupno i sprzedaż

Drzewka owocowe w jesieni r. b. sprzedaje **krajowy Zakład sadowniczy** w Zaleszczykach. Cenniki na żądanie wysyłamy odwrotną pocztą franco. 10509

Antracytu i koksu dostarcza szybko N. KATZNER w Podwołoczyskach. 11554

BROWAR W KRASICZYNIE ma na sprzedaż używane kompletne urządzenie pojedyńczej warzelni, — kocioł 70 hl., kadź żelazna kryta 100 hl., cedzak na chmiel 13 hl., dwie pompy centryfugalne, chłodniki na 60 hl., maszynę parową stojącą 16 HP., w zupełnie dobrym stanie i leżącą 24 HP. 11951

LAMPIONY 11886
NA GROBY
w wielkim wyborze poleca
Kazimierz LEWICKI
Lwów, pl. Maryacki 10.

LICYTACYA
w Publicznej hali aukcyjnej pasaż Mikolascha, — rzeczy wysortowanych odbędzie się dnia 22 bm. we wtorek o g. 3 popołudniu. 11943

Maglę pokojowe w różnych wielkościach wyrabiam. — Proszę żądać cennik. Grajewski, mechanik, Boimów l. 1, Lwów. 10584

Dr. Sumorok w Grozdzen ma do sprzedania gołębierysie, listonosze mewki i kaczki Peking. 11640

Na dni zaduszne!

Tajemnica śmierci odkryta. „Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy czyli umarli żyją". Zawiera także opinię prof. dra Lombroso. Cena k. 1·20, z przesyłką poczt. o 20 hal., za zaliczką o 60 hal. więcej. Do nabycia w znaczniejszych księgarniach. oraz wprost od Wydawnictwa „Więcej światła" Kraków, ul. Stolarska 13. 11949

Najmodniejsze Paski

Boa strusie, Weloniki, Kołnierze, Krawaty, Rękawiczki, Pończochy poleca najtaniej
Ferdynand Güttler
ul. Halicka 20. 10420

DOROTEUM przy ul. Szajnochy (róg Sykstuskiej) poszukuje zbiory starożytnych jakoteż i pojedyńczych marek europejskich. 12947

Młyńskie kamienie Franciszek Pohnetal. Pierwszy krajowy wyrób francuskich i sztucznych młyńskich kamieni. Lwów, Bema 16. 12028

CEBULKI hyacentowe, tulipanowe, krokusowe i narcyzowe wysyła po jak najniższej cenie Antoni Klimowicz, Lwów. Kulturę załączam. 12023

Wieńce świeże, zasuszane, sztuczne i metowe wysyła jak najtaniej Antoni Klimowicz Lwów. 12022

DLA PAN **Paltoty astrachanowe, modne, piękne palta bronzowe, wcięte, poleca bardzo tanio nowo otworzony chrześcijański magazyn gotowych ubiorów. Jul. GIZELLA, Lwów, ul. Akademicka 12.** 12029

Interesy handlowe

W Tarnowie do sprzedania kamienica 1 piętrowa z ogród. wraz z 3 ofic. ogródkami, stajnią i wozownią. Zgł. M. M. 11, pos. rest. Tarnów. 11600

15 tysięcy koron pożyczki udzielę na lat kilka na drugie miejsce realności lwowskiej. Dom komisowy „Merkury" Lwów, ul. Polna l. 14. 11933

Sprzedam bardzo tanio interes piernikarsko-cukierniczy. Gródecka 20, drzwi 2. 11926

Biuro zleceń „Celeritas", Lwów, Kościuszki 5, pośredniczy w kupnie, wyegzekwowanych różnych wierzytelności na hipoteki, wyroków sądowych, spadków i t. p. pod korzystnemi warunkami. 11643

Cukiernia 18 lat w jednych rękach do sprzedania. — Wiadomość Ochronek 5 (drzwi 3) między 1 a 3 g. popoł. 11967

Korzystna dzierżawa w pobliżu Lwowa 350 morgów wybornej roli i łąk. Inwentarz żywy i martwy na miejscu do nabycia. Zgłoszenia pod literą F. do Administracyi Słowa. 11953

Nieruchomości

Do sprzedania 3 kamienice przy ul. Kotlarskiej położone. Wyjaśnień udziela się przy ul. Kopernika 38. 11459

Parcela, objętości 4000 sążni, Wulka 7, do sprzedania. — Wiadomość: Śniadeckich 9, I piętro. 11879

W Kossowie (koło Kołomyi) jest do sprzedania z wolnej ręki realność, składająca się z 8½ morga ogrodu (przeważnie sadu), willi, której budowla w stylu zakop. jest na ukończeniu, jakoteż zabudowań gospodarczych. Bliższej wiadomości udzieli A. Lewandowski insp. szkolny w Kołomyi 11916

Poszukuje majątku ziemskiego. Cena do 600.000 kor. Adwokat Błażejowski, Lwów. 11729

DWÓR o 12 pokojach z ogrodem angielskim, warzywnym i owocowym, pięciomorgowym, z budynkami gospodarczymi w bardzo dobrym stanie, — oraz 12 morgów roli drenowanej, 20 minut od Stanisławowa położony — jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość adwokat dr. Anzelm Halpern, Stanisławów. 11966

REALNOŚĆ
38 morgów, z domem mieszkalnym i budynkami gospodarskimi, w miejscowości wchodniej Galicyi. — gdzie wkrótce ma się otworzyć sąd powiatowy, tanio do sprzedania. — Adres w Administracyi Słowa pod „L. K. K. 12." 11837

FOLWARK powiat Horodenka, o obszarze 400 morgów pszennej gleby, z tego 300 morgów dominikalnej, a 100 rustyfikalnej za wkładką 140.000 kor. do nabycia.
Wiadomości udziela „Doroteum" przy ul. Szajnochy róg Sykstuskiej) 11977

Folwark obok Lwowa z inwentarzem, zbiorem i ładnymi budynkami a wkładką 62.000 koron do nabycia. — Wiadomość w „Doroteum" przy ul Szajnochy (róg Sykstuskiej). 11989

DOM
postępowo murowany, z dwu morgowym umiejętnie założonym sadem, w miasteczku środkowej Galicyi, z powodu przesiedlania się sprzedam zaraz, i odstąpię przyjemne, rentowne zajęcie, które wraz z dochodami z ogrodu i domu prócz swego eleganckiego mieszkania przynosi rocznie 3600 koron. Dla emerytów wspaniała i zdrowa rezydencya. Zgłoszenia „Willa", rest. Przemyśl. 12019

Na 12 proc. poszukuję kapitalistów dla pewnych hipotecznych i pieniężnych interesów. Zgłoszenia „Nowy Bank" fach pocztowy 18. Lwów. 11417

Mieszkania i sklepy

4, 5, albo 9 pokoi, przedpokój, kuchnia zaraz do wynajęcia. Plac Akademicki l. 3. 11706

Dla Panów Akademików z domów obywatelskich — pokoje z całem wykwintnem utrzymaniem w willi Palatyn z ogrodem, łazienkami, telefonem, elektrycznością. Blizko Uniwersytetu i Politechniki. Gołębia 12. 11807

Jeden lub dwa pokoje z wykwintnem utrzymaniem. — Elektryka, łazienki. Zyblikiewicza 29, I p. 11880

Mieszkania od listopada 4, 5 lub 6 pokoi słoneczne, suche. Komfort, — centralne ogrzewanie, elektrycz. oświetlenie. Kadecka 8, (trzeci dom za remizą tramwajową). Wiadomość na miejscu. 11881

Piękne słoneczne pokoje przy Plantach w Krakowie. Basztowa 26 II p. do wynajęcia z całem utrzymaniem. 11944

Lokale sklepowe z wystawkami i ewentualnem pomieszkaniem, nadające się na golarnię, masarnię, cukiernię, owocarnię, aptekę i t. p. — Pełczyńska 8. 11789

2 pokoje frontowe z kuchnią. Pokój duży, frontowy z kuchnią. Zimorowicza 20. 11884

Mieszkania 3, 4, 5, 6, 7, 8 pokojowe i apartamenty kawalerskie z komfortem do wynajęcia, ul. Turecka 3. 11895

Mieszkania po 5 i 4 pokoje z łazienkami elektrycznem oświetleniem, do wynajęcia przy ul. Zyblikiewicza 35, od 15 listopada ewentualnie 1 grudnia. 11987

6 pokoi, względnie 5 pokoi, łazienka, balkon do wynajęcia. Sykstuska 44, I p. 11954

4 pokoje parterowe, łazienka, kuchnia etc. zaraz do wynajęcia, Wagilewicza 2. 11897

Do wynajęcia przy ul Jagiellońskiej l. 5 i 7, mieszkanie z 5 pokoi się składające. 11458

2 ładne czyste, jasne pokoje, przedpokój, kuchnia, wysoki frontowy parter wśród ogrodów, ul. Żółkiewska 50c vis a vis Podzamcza zaraz. 12011

4 pokoje, kuchnia, łazienki — św. Józefa 7 zaraz do wynajęcia. 12044

Do wynajęcia ładne 3 i 2 pokoje z przynależytościami frontowe. tanio. Kochanowskiego 48. 12026

Pokój kawalerski, obszerny w parterze, do wynajęcia. Franciszkańska 15. 12037

Gołębia 10 — wysoki parter, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka, łazienka — i 2 pokoje, przedpokój, kuchnia, z dwowa wchodami. 12031

Doniesienia różne

Choroby weneryczne
i zastarzałe, choroby skórne kobiece. osłabienie na tle neurastenii leczy 50
Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.

Salon mód Jadwigi SEMKOWEJ. zaopatrzony w najmodniejsze kapelusze, przeniesiony został na ul. Kopernika 19, I p. 11786

M. BICK 11993
we Lwowie
ulica Karola Ludwika 29
(Pasaż Oranża)
i ulica Rejtana l. 8.
Pracownia rymarsko-siodlarska przyjmuje wszelkie reperacye w zakres ten wchodzące. Wielki wybór używanych uprzęży i siodeł.

Nagrody 10 koron. Kto poda dokładny adres Augusta Jarockiego we Lwowie Dyskrecya pewna. Kossorek, Dynów. 11996

Pracownia sukien Olgi Godlewskiej przeniesioną została na ul. Piekarską 9. Wykonuje kostyumy według najnowszej metody. 12027

Zachwycająco
piękna w swej budowie jadalnia z drzewa indyjskiego Jakaranda inkrustowana w styiu Biedermayer
z powodu wyjazdu właściciela w magazynie naszym za połowę ceny do nabycia.
Jan TKACZ i Syn
magazyn mebli stylowych
Lwów, Kopernika 18.
Równocześnie polecamy kompletne sypialnie, jadalnie, salony, pokoje męskie itp. po cenach nader przystępnych. 11860

NA Prezenta

Figury terakotowe.
Lustra z figurami.
Flakony na kwiaty.
Figurki porcelanowe „Nippes".
Figurki włoskie.
Garnitury toaletowe. 11888
Flakony na perfumę.
Garnitury do palenia.
Garnitury do pisania.
Garnitury do likieru.
Serwisy na czarną kawę.
Serwisy do herbaty.
Serwisy kompotowe
poleca
Kazimierz Lewicki
c. k. nadworny dostawca.
Lwów, pl. Maryacki 10

19994

Protokołowana firma „Pod Grazdą“

JAN MUSZYŃSKI

Lwów, Grodzickich 3.

Fabryka Nalewek owocowych, Rosolisów i Likierów, Skład Koniaku, Rumu jamajki, Spirytusu i Octów owocowych.

Zawiadamia, że w prowadzeniu tejże firmy nie zaszła żadna zmiana, skutkiem wybuchu gazu na dniu 7 października b. r., że główne lokale i magazyny fabryczne z zapasami towarów nie zostały przez wybuch uszkodzone — że wyrób i ekspedycya towarów odbywa się prawidłowo i firma ta nadal wzorowo i rzetelnie prowadzoną będzie.

BROŃ do polowania

i broń luksusowa wszelkiego rodzaju, dubeltówki i trzylufki najnowszej konstrukcyi (bez wydrążeń, z ejektorem), broń na grubą zwierzynę, oryginalne flinty i pistolety „Browning“, 3701 amerykańskie karabiny repetierowe teszyngi i flinty do strzelania do tarczy i pokojowe, rewolwery itd. renomowane fabrykaty z Suhl i Liettich pod dogodnymi

miesięcznemi spłatami.

Najwyższa gwarancya za wykonanie i pewność strzału. Dostawa oclona. Cennik broni 820 Fl. bezpłatnie i franko. Oferty spec. niezwłocz: **Biul & Freund, w Wrocławiu, 11.**

11829

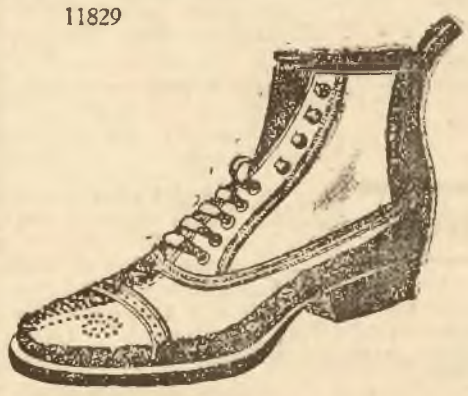

Wyłączne

Hu-man-ic

zastępstwo

Świeży wielki transport bucików amerykańskich nadszedł do magazynu

„à la ville de Paris“

Gabryel Stark, Lwów, pl. Maryacki 11.

Trasowanie kolejek wązkotorowych i kolei lokalnych.

Kompletna budowa kolejek lasowych, polnych i fabrycznych.

Dostawy szyn, tarcz obrotowych wagoników i wagonów, lokomotyw etc.

Roessemann & Kühnemann

oddział kolei wązkotorowych Artura Koppela.

9635 Biuro generalnego reprezentanta JULIUSZA WEISSA, Lwów, Kopernika 26. Tel. 627.

Katalogi, rysunki, broszury o kolejkach wsz. rodzaju oraz kosztorysy gratis.

Kolejki dla cegielń, kamieniołom. tartaków, stajen i torfowisk.

Własne czasopismo fachowe o budowie i fabrykacyi kolejek.

Rok założenia 1867.

Pierwszy w kraju Magazyn i Pracownia

Ubiorów dla dzieci

M. BRONIEWSKA

dawniej JULIA BERGER 11764

Lwów — Akademicka 18.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie łamania, poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane 11425

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dr. Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dr. Juliusza Franzosa w Tarnopolu. We Lwowie do nabycia w aptekach Dewechego, Haya Łazowskiego, dr. Piepes-Poratyńskiego i Mikolascha.**

Ważne dla motorów ssąco-gazowych!

Najprzedniejszy **antracyt** o wielkiej zawartości kalorycznej z pierwszorzędnej kopalni rosyjskiej dostarcza

Dom węglowy we Lwowie Karola Ludwika 31.

11803

Proszę się nie dać oszukać!

Prawdziwe GRAFOFONY amerykańskie są tylko z marką 9399

„Columbia“

Wszystkie inne to imitacya bez wartości. — Zastępca na Galicyę: Jakób Kahane, Lwów, ul. Sykstuska 12.

Największy wybór Grafofonów i płyt. Cenniki i spisy wszelkich gatunków płyt wysyłam odwrotnie. — Mam też oryg Gramofony z marką „Aniołkiem piszącym“ zawsze na składzie.

Maszyny żniwne,

Kosiarki,

Żniwiarki-wiązałki

Cormick

Garnitury parowe,

Lokomobile, Młocarnie,

Stertniki, Bukowniki,

Ruston

Lokomobile benzynowe,

Motory benzynowe, spirytusowe i ssąco-gazowe.

Gnom

Wyłączne Zastępstwo **Dom dla Ziemian** we Lwowie ul. Kościuszki 1a. 753

AGENCYE: Kraków, ul. św. Tomasza; **Czerniowce,** Postgasse 8; **Tarnopol,** ul. 3 Maja; **Stanisławów,** Halicka.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.